Nr. 2.

Echa gospodarcze



EUGENIUSZ KWIATKOWSKI

Fot. PAT.

ROK I. Warszawa, dn. 31 października 1938 r. Nr. 2.

Echa gospodarcze

Czasopismo poświęcone sprawom gospodarczym

Redakcja i Administracja: Warszawa 1, Wielka 11 — telefon 2.21-00

Eugeniusz Kwiatkowski

Człowiek przyszłości polskiej

Pisać o Kwiatkowskim — o człowieku, który stworzył Gdynię i tworzy C. O. P. — niełatwe to zadanie. Przede wszystkim dlatego, że obejmuje temat o skali niezwykle rozpiętej: inżynier, żołnierz, ekonomista, skarbowiec, myśliciel, pisarz i mówca, wielokrotny minister, wicepremier, autor prac naukowych, pionier, torujący ku przyszłej Polsce drogę coraz okazalszą, coraz tłumniej uczęszczaną — doprawdy, niewiadomo, co wybrać, o czym rozwodzić się, a co pobieżnie streścić. Po namyśle, powstał podtytuł: **człowiek przyszłości.** Bowiem najsilniej do nas przemawia, najskuteczniej łączy, najbardziej interesuje Kwiatkowski — pionier, twórca Nowej Polski...

Następną trudność stanowi samo podejście do pisania o panu wicepremierze, a to ze względu na skromność tego człowieka czynu, który nietylko nie podsuwa się pod pióro, jak wielu polityków, kultywujących swoją popularność na kształt gwiazd filmowych, lecz, przeciwnie, stawia pomiędzy sobą a prasą mur zastrzeżeń.

★

Zacznijmy od życiorysu. Eugeniusz Kwiatkowski przyszedł na świat w Krakowie, w r. 1888, liczy więc obecnie lat 50.

Po ukończeniu politechniki we Lwowie i w Monachium, w latach 1912 i 1913 pracuje młody inżynier w fabrykach polskich. Wybucha wojna: w r. 1916 Kwiatkowski wstępuje do legionów, czynnie, naprzód, jako żołnierz, a później jako działacz państwowy, współpracując z największym w dziejach Polski rządcą dusz: Józefem Piłsudskim.

W r. 1923 został Kwiatkowski dyrektorem fabryki Związków Azotowych w Chorzowie, razem z prof. Ignacym Mościckim przyczyniając się do rozwoju tej olbrzymiej wytwórni.

Mianowany w r. 1926 ministrem Przemysłu i Handlu, pozostaje na tej placówce do grudnia 1930 roku, dając impuls rozwojowi polskiej floty handlowej i budowie portu w Gdyni.

Od 13 października 1935 r., jako minister Skarbu, równoważy nasz budżet i wprowadza przykładny ład w urzędach, stykając się bezpośrednio z płatnikiem.

Budowa Gdyni zrobiła go sławnym, organizacja Centralnego Okręgu Przemysłowego stawia go wśród najpopularniejszych w Polsce mężów stanu i ludzi czynu. Niedawna — druga z rzędu — mowa w Katowicach, rozległszy się głośnym echem w całym kraju, pozwala dojrzeć w Kwiatkowskim **rozjemcę w naszych swarach wewnętrznych,** co jest bodaj najtrudniejszym zadaniem w Polsce, gdzie warcholstwo, zacietrzewienie i pieniactwo polityczne było — i jest — prawdziwą plagą.

★

Z kolei wypada podać krótki zarys działalności naukowej i publicystycznej Eugeniusza Kwiatkowskiego. Początki jej sięgają roku 1919, gdy młody inżynier, odpasawszy szablę i zdjąwszy mundur legionisty, bystrym okiem chemika zmierzył **„Użyteczność i znaczenie gospodarcze produktów suchej destylacji węgla kamiennego"** (Warszawa, 1919). Następnie zainteresowało go **„Znaczenie gospodarcze gazu ziemnego w Polsce"** (Warszawa, 1920). Dalej — **„Przemysł chemiczny, jego znaczenie i początki organizacji w Polsce"** (Warszawa, 1921). Szerzej traktuje ten temat w pracy p. t.: **„Zagadnienie przemysłu chemicznego na tle wielkiej wojny"** (Warszawa, 1923).

Przechodząc do spraw coraz rozleglejszych i ważniejszych, wydaje Kwiatkowski w r. 1928 pracę p. t.: **„Postęp gospodarczy Polski"**, która ukazuje się jednocześnie w wersji angielskiej, jako **„The Economic Progress of Poland"**.

Jeszcze raz powraca do tego tematu w broszurze p. t.: **„Polska gospodarcza w r. 1928"** i w pracy **„Rekonstrukcja gospodarcza Polski"** (Warszawa, 1929).

Wmyśliwszy się, wgryzłszy się, że tak powiemy, w koleje losów Polski na tle rozwoju stosunków w państwach sąsiednich i innych, napisał Eugeniusz Kwiatkowski i wydał w Krakowie w r. 1932 kapitalne swoje dzieło — **„Rzecz o Polsce przeszłej i obecnej"** pod tytułem — jakże wymownym! — **„Dysproporcje"**. Książka ta, wydana powtórnie w Warszawie, powinna znaleźć się w rękach każdego studenta, każdego działacza, każdego myślącego obywatela, jako niezbędne kompendium do zrozumienia naszej rzeczywistości...

Następne prace Kwiatkowskiego mają znaczenie koniunkturalne. Są to mianowicie: **„Kryzys współczesny“** (Warszawa, 1935); **„W walce z teraźniejszością o lepszą przyszłość gospodarczą“** (W., 1935); **„Walka o nową Polskę“** (W., 1936).

Najświeższym rozdziałem tej walki o nową Polskę jest chyba niedawna mowa w Katowicach, wydana w osobnej broszurze p. t.: **„Przez zjednoczenie ku potężnej Polsce“** (W., 1938).

Proste zestawienie tych prac świadczy, jaką drogą poszła ewolucja myśli i zainteresowań obecnego wicepremiera, by skierować się w końcu ku horyzontom przyszłości narodowej.

★

Niepodobna, rzecz prosta, w ramach jednego artykułu zmieścić wszystko, co nasuwa pod pióro widok tak świetnej i rozległej działalności. Poprzestać więc musimy na cytatach, może dorywczych, lecz znamiennych dla sposobu myślenia p. wicepremiera. Oto np. jego podejście do tak drażliwej i zadrażnionej sprawy Gdańska w **‚Dysproporcjach“**:

„„W Gdańsku — czytamy — wytworzył się stan chorobliwej psychozy narodowej. Myślą, z którą budzi się i zasypia każdy prezydent W. Miasta, każdy senator, każdy polityk niemiecki, każdy urzędnik — jest obawa, czy w ciągu nocy lub dnia nie przybył tu jeden nowy Polak, czy nie będzie on kiedyś obwiniony, że właśnie za jego przyczyną wzmocnił się element polski w Gdańsku.

Jest to oczywiście przesada patologiczna; tym nie mniej jednak uczucia te muszą być rozumiane przez nas, szczególnie przez nas, którzy w obronę naszego narodowego stanu posiadania wkładaliśmy tyle sentymentu i niemal religijnego uczucia“ (str. 175).

A oto podejście — nie mniej wyrozumiałe i spokojne — do innej arcydrażliwej kwestii — żydowskiej:

„Oto — czytamy — skutki nadmiernego skupienia Żydów w Polsce: w stosunku do małych obrotów handlowych w zubożałym społeczeństwie rozciągnął się zbyt długi i zbyt obfity łańcuch pośrednictwa“ (str. 194).

Trudno krócej i trafniej scharakteryzować tak zawiłe zagadnienie!

Uzasadniony i trzeźwy optymizm p. wicepremiera w walce o nową Polskę łatwo zrozumieć, zastanowiwszy się nad takim jego zdaniem:

„Nie ten naród reprezentuje wyższe walory, który stabilizuje w bezruchu życie swe na wysokim szczytowym poziomie, ale ten, który wykazuje największą dynamikę rozwoju, zdecydowany ruch ku górze, choćby jego punkt wyjściowy leżał bardzo nisko.“

A oto, jak powstawał w myśli p. wicepremiera zarys C. O P.-u:

„Istnieje wielkie, nieodseparowane murem celnym ani prohibicją Państwo — Polska B, t. j. województwa centralne i wschodnie. Ono musi być zdobyte przez wytwórczość przemysłową Polski Zachodniej, ono pragnie wzajemnej wymiany towarowej, ono musi uczestniczyć i w kredytach budowlanych i w inwestycjach państwowych i w pomocy eksportowej.“

I wreszcie to konkluzyjne programowe założenie:

„W przeszłości naszej umieliśmy nieraz walczyć po bohatersku — wbrew przewadze liczby i techniki — o nasze wyzwolenie polityczne. Mobilizujmy dziś ten sam wysiłek w imię naszej wolności i niepodległości gospodarczej.“

To wekslowanie energii i woli narodu **z toru walki zbrojnej na tor pracy twórczej** stanowi zasadniczy rys działalności Eugeniusza Kwiatkowskiego. Solidaryzuje się z nią chyba każdy, choćby dokładnie nie przemyślał jej znaczenia. Jedno tylko musimy dodać: żeby **wszystkie żywotne siły narodu mogły się w tym dziele zespolić,** należy nietylko puścić w niepamięć dawne swary i spory, ale i dać bodaj moralną satysfakcję ludziom, którzy niesłusznie ucierpieli w okresie rugów w ciągu ostatniego dziesięciolecia.

L. BRUN

Z podróży po Polsce

Malownicza jest ziemia sanocka. Szeroko rozłożyła się na wyniosłościach Podkarpacia, przeglądając się w nurtach krętych rzek, chowając tajemnice minionych wieków w głębinach jarów i na szczytach zalesionych gór. Leżąc na uczęszczanym handlowym szlaku Polska—Węgry, ziemia sanocka mogła ongiś stanąć na odpowiednio wysokim poziomie. Tych dróg kupieckich i mieszkańców sanockich pilnowały bezpieczeństwa gęsto tu osadzone zamki rycerskie.

Wszystko to minęło. Dziś powiat Sanocki ma charakter wybitnie letniskowy, położony bowiem nad rzeką Sanem i Osławą, obfituje w malownicze zakątki i tereny turystyczne, jak zimą tak i latem ściągając liczne rzesze turystyczne.

Niestety, stan dróg stoi na przeszkodzie należytego wykorzystania tych cennych walorów.

Dużą też troską gospodarza powiatu p. Starosty Wojciecha Buciora jest zdobycie funduszów na budowę i konserwację dróg.

Turystyka i ruch letniskowy ma o tyle duże znaczenie, że ludność powiatu, to przeważnie drobni rolnicy. Racjonalnie też przeprowadzona akcja propagandowa może przyczynić się do większego zwiedzania tych okolic, podnosząc zarazem zasobność materialną miejscowej ludności. Wprawdzie bowiem akcja scaleniowa w partiach zwłaszcza górskich rozwija się bardzo pomyślnie, dzięki uświadomieniu ludności przez Komisarza Ziemskiego i powiatowych instruktorów rolnych, lecz sama komasacja nie może utrzymać drobnego rolnika, który zmuszony jest szukać pracy i zarobku poza swym gospodarstwem. Z tego też powodu pomimo znakomitego rozwoju miejscowego przemysłu, przemysł ten nie jest w stanie zatrudnić wszystkich poszukujących pracy. Stąd

zagadnienie bezrobocia w pow. sanockim jest stale aktualne i najmniejsze wahanie w zatrudnieniu w przemyśle odbija się niekorzystnie w tym względzie.

Zarząd miejski w miarę swoich możliwości prowadzi roboty wodociągowo - kanalizacyjne i porządkuje w sposób widoczny zewnętrzny wygląd miasta, co się odbywa przy finansowym poparciu Funduszu Pracy.

Dzięki stałemu rozwojowi fabryk „Zieleniewski", jak również nowopowstałych fabryk wyrobów gumowych i akumulatorów, Sanok staje się ważnym ośrodkiem przemysłowym, zwłaszcza, że teren ten został włączony do C. O. P .

Rozwój przemysłu wpływa w dużym stopniu na podniesienie kulturalne miasta i powiatu, co uzewnętrznia się nie tylko w ruchu budowlanym i wyglądzie osiedli, lecz także powoduje powstanie i stały rozwój szeregu placówek kulturalno - społecznych.

Tak więc istnieją tu od dawna, Zw. Legionistów (prezes płk Zygmunt Csadek), Oficerów rezerwy (prezes Pietrukiewicz), Podoficerów rezerwy (prezes Stanisław Chytła), Oficerów w stanie spoczynku (prezes płk Gilewicz), Obrońców Podkarpacia (prezes M. Słuszkiewicz), b. ochotników Armii Polskiej we Francji (prezes Gustaw Słuszkiewicz), bardzo silny Związek Strzelecki (prezes płk Csadek), wysuwający się swą pracą społeczną na czołowe miejsce. Sokół, T. S. L., Dom Żołnierza Polskiego (prezes płk Styrcula), Związek Inwalidów Wojennych (prezes Adolf Robak), Związek pracy obywatelskiej kobiet (prezes majorowa Tumidajska), Rodzina wojskowa (prezes płk. Csadekowa), Rodzina policyjna (prezes p. komisarzowa Jakubowiczowa), szereg organizacji charytatywnych, utrzymujących ochronki, dożywiających bezrobotnych, dzieci szkolne i szereg innych, jak: Tow. popierania budowy szkół powszechnych (inspektor Bastkowicz). Okręgowe Tow. Rolnicze (p. Słonecki).

Jednym z ciekawszych i więcej znamiennych przejawów życia kulturalnego powiatu, jest założone niedawno przez d-ra Bolesława Skwarczyńskiego, Muzeum Ziemi Sanockiej, będące chlubą mieszkańców tej ziemi, każdy niemal obywatel poczuwa się do opiekowania nim. Muzeum Ziemi Sanockiej mieści się w historycznym, nieco zaniedbanym zamku Sanockim, pamiętającym ponoć Kazimierza Wielkiego. Zbiory Muzeum posiadają bardzo bogaty dział dokumentów historycznych, poczynając od króla chłopków, dział etnograficzny zawiera najbogatszy w Polsce zbiór ludowych strojów łemkowskich, rzeźby i sztukę kościelną, kolekcje broni itd.

Prace kulturalno - oświatowe na terenie powiatu stworzyły dobry grunt dla rozwoju idei Obozu Zjednoczenia Narodowego nietylko wśród inteligencji, lecz również wśród rzesz pracujących i ludności wiejskiej.

Nie od rzeczy będzie nadmienić, iż pierwsze Koło w powiecie O. Z. N. (prezes Bol. Skwarczyński) powstało w zakładach przemysłowych „Sanok" S. A. z inicjatywy naczelnego ich dyrektora, d-ra Oskara Szmidta.

Jeszcze w r. 1931 przemysł w Sanoku znajdował się w trudnych warunkach, albowiem jedyna wówczas fabryka wagonów „Zieleniewski" przeżywała ostry kryzys, zatrudniając dorywczo zaledwie 180 pracowników z dawnej ilości 2.000. W tym niekorzystnym okresie dr Oskar Szmidt zakłada fabrykę wyrobów gumowych w Sanoku, wyznaczając jako główny cel wytwarzanie takich artykułów, które dotychczas w kraju produkowane nie były, lub w ilości niedostatecznej. Ta racjonalna inicjatywa pozwoliła twórcy nie tylko utrzymać, lecz i rozwijać produkcję fabryki, w momencie, gdy inne pokrewne zakłady przemysłu gumowego upadały, względnie ograniczały produkcję.

Dzięki tym założeniom zakłady Sanockie mogą się pochlubić rekordowym rozwojem, wpływając dodatnio na ograniczenie importu i wzmacniając potencjał gospodarczy kraju przyczyniają się do podniesienia jego obronności. Zmniejszenie znów bezrobocia na tym terenie dało uspokojenie, w momencie najbardziej krytycznym.

Pracownicy zakładów sanockich, obok pracy zawodowej, biorą czynny udział w pracach społecznych. Na terenie fabryk istnieją oddziały wszystkich bardziej znanych organizacji społecznych. Ponadto poradnia dla matek i niemowląt założona i prowadzona przez p. dyrektorową Martę Szmidtową, czynna jest nietylko dla pracownic fabryki, lecz także i dla ogółu mieszkańców.

St. Z.

GŁOSY i ODGŁOSY

Wojna a ekonomia

Profesor R. Rybarski w „Kurierze Warszawskim", z dn. 22. października b. r., przeprowadza ciekawe rozważania na temat gospodarki wojennej, w artykule p. t. „Wojna a ekonomia":

Gdy w 1914 r. wybuchła wielka wojna europejska, w większości przypadków przewidywano krótkie jej trwanie. Liczono ją na miesiące; liczyli tak zarówno wojskowi, politycy jak i ekonomiści. Co do tych ostatnich, to przekonanie o krótkotrwałości wojny nie było bynajmniej powszechne. Warto przypomnieć słowa, wypowiedziane w pierwszych dniach wojny przez starego liberalnego ekonomistę francuskiego, Paul Leroy - Beaulieu, że wojna potrwa conajmniej przez trzy lata.

Niewątpliwie jednak, gdy się chce przewidywać długość wojny na podstawie ustalonych kryteriów finansowo-ekonomicznych wiele przemawia za tym, że wielkie wojny nie powinny trwać zbyt długo. Bierze się bowiem pod uwagę ogromne wydatki, które przenoszą parokrotnie lub wielokrotnie normalny budżet państwa. Następnie uwzględnia się możliwości kredytowe, które się kurczą w czasie wojny. Wreszcie bierze się pod uwagę ruinę pieniądza, przyjmując, że ta ruina, że zalew bezwartościowych papierków, drukowanych w przyśpieszonym tempie, jest również czynnikiem. skracającym trwanie wojny.

Ten rachunek finansowy może być zupełnie poprawny, ale tkwi w nim jeden błąd. Przypuszcza się, że prowadzenie wojny wymaga prawidłowego funkcjonowania całego mechanizmu budżetowego i pieniężno-kredytowego na jego dotychczasowych podstawach. Przyjmuje się, że musi funkcjonować zwyczajny obrót wymienny. A tymczasem, jak już udowodniło doświadczenie ostatniej wojny, cały ten system może się znaleźć w gruzach, a mimo to może trwać wojna z całą uporczywością.

Jeżeli się chce przewidzieć trwanie wojny, trzeba zmienić założenie obrachunku. Zamiast kryterium pieniężnego, trzeba wziąć za podstawę kryterium ilości i jakości dóbr materialnych i oczywiście siły ludzkiej, która dla prowadzących wojnę jest również „materiałem" wojennym. Nie rozstrzygnie stan budżetu, waluty i kredytu, lecz człowiek i towar, którym ten człowiek rozporządza.

Gospodarka wojenna zasadza się na podporządkowaniu wszystkich zasobów, żywych i martwych, celem prowadzenia wojny. Z początku taka gospodarka zasadzała się na nałożeniu większych ciężarów na ludność, na dostosowaniu prywatnej produkcji do celów wojennych, na kontroli nad całym gospodarstwem. Ale gdy zajdzie tego potrzeba, gospodarka wojenna niczym się nie krępuje, zabiera wszystko. Takie państwo, prowadzące „integralną" wojnę, przypomina jakieś olbrzymie gospodarstwo naturalne, pozostające pod jednolitym kierownictwem. Od woli tego kierownictwa zależy rozdział dochodu społecznego, możliwość zaspokojenia różnych potrzeb i ich hierarchia, stan majątku narodowego.

Nieraz przytaczało się ten argument przeciw zbyt długiemu trwaniu wojny: czym państwo będzie płacić za to wszystko, co zużywa na wojnie. Otóż ta kwestia, czym się zapłaci, istnieje tylko w stosunku do państw obcych, nie pozostających pod władzą państwa, prowadzącego wojnę, tym trzeba płacić i to dobrze płacić. Natomiast na zewnątrz, jeśli istnieje dany towar, to się go zabiera na cele wojenne, a kwestia zapłaty jest już *cura posterior*. Płaci się zdewaluowanym pieniądzem, pożyczkami państwowymi, a dopiero po wojnie wypływa w całej rozciągłości sprawa likwidacji finansowych jej skutków.

A więc trwanie wojny (z punktu widzenia ekonomicznego) zależy od tego, czy się rozporządza dostatecznie obfitą siłą ludzką, zdolną zastąpić siły już zużyte, dalej dostateczną ilością żywności i wszelkich surowców, potrzebnych na prowadzenie wojny. Produkcja wojenna polega na tym, by niewytwarzać niczego, co niema bezpośredniego lub pośredniego znaczenia dla celów wojennych, a dostosować do nich całą gospodarkę. Zaniedbuje się przede wszystkim odnowienie zużytego kapitału rzeczowego, czyli poprostu zjada ten kapitał. Nie amortyzuje się urządzeń fabrycznych, o ile nie służą one wytwarzaniu materiału wojennego, nie remontuje budynków, nie naprawia dróg, pozbawionych strategicznego znaczenia, zaniedbuje rolnictwo, o ile to zaniedbanie nie odbija się bezpośrednio na prowadzeniu wojny. I tym właśnie, że przez długie lata można zjadać kapitał, tłómaczy się w części długotrwałość wojen.

O ile dane państwo rozporządza całym materiałem wojennym u siebie, jest samostarczalne, sprawa jest względnie prosta. Ale tej samostarczalności nikt nie osiągnął. Największe nawet potęgi nie mogą się obejść bez surowców, sprowadzanych z dalekich krajów. Czasami istotne znaczenie ma także i dowóz środków żywności. O ile się nie otrzyma tych rzeczy od sojusznika, trzeba płacić za te materiały. Do tego potrzebne jest złoto. I czasami wyczerpanie się tej możności płatniczej, co pociąga za sobą brak materiałów, niezbędnych do prowadzenia wojny, zbliża jej koniec.

I gdy mamy na myśli np. wojnę europejską, trzeba o tym pamiętać, że Europa jest dość uboga w różne surowce, potrzebne do prowadzenia wojny i że wiele państw nie potrafi się wyżywić, gdy wojna będzie się długo przewlekała, bo ta wojna musi pociągnąć za sobą zaniedbanie rolnictwa.

Oczywiście rozmaite czynniki wchodzą tu w rachubę. Nie można np. lekceważyć pierwiastka wytrzymałości psychicznej wojujących narodów. Wojna może się skończyć rychlej, zanim wyczerpią się rezerwy ludzkie i zasoby materialne pokonanego kraju. Ale przyjąwszy przypuszczenie, że wojna nie doprowadzi dość rychło do strategicznych rozstrzygnięć, a przeobrazi się na wojnę wyczerpania (d'usure, jako mówili Francuzi), na dłuższą metę ten będzie miał przewagę, ten utrzyma się na morzach, kto będzie panował nad zasobami innych części świata.

Pod tym względem nic się nie zmieniło od czasu ostatniej wielkiej wojny. I to właśnie każe dać wyraz przekonaniu, że nowa wojna, której świat uniknął szczęśliwie, ale która złowrogo przez szereg dni zwisała nad światem, mogłaby była też potrwać dość długo.

Prof. R. RYBARSKI

Śląsk Zaolzański wrócił do Polski

Przyłączenie Śląska Zaolzańskiego do Polski dało okazję „Polsce Gospodarczej" w n-rze 41. z dn. 8. października b. r. do następujących uwag:

Dzień 1. października roku 1938 na długie czasy zostanie pamiętną datą w świadomości i tradycji Narodu Polskiego: z tą datą na zawsze związane zostanie przyłączenie do odrodzonego Państwa Polskiego Śląska Zaolzańskiego, który w ciągu dwudziestu lat pozostawał w obrębie państwowości czeskiej, poza kordonem swojej Macierzy. W dniu 1. października sprawiedliwości dziejowej stało się zadość.

W dniu tym cały Naród, świadomy swej woli i swego przeznaczenia, zjednoczył się z ufnością około osoby Prezydenta Rzplitej, Prof. Mościckiego, oraz Naczelnego Wodza Armii Polskiej, Marszałka Śmigłego - Rydza, będąc gotowym do najwyższych ofiar, gdyby padło słowo — rozkaz Wodza. Lecz zjednoczona wola Narodu sprawiła, że dzień, który miał się stać dniem ofiary, stał się dniem bezkrwawego zwycięstwa, stał się dniem, wieńczącym linię polityki zagranicznej Ministra Józefa Becka.

Pismo nasze nie jest powołane do zabierania głosu w sprawach politycznych, dlatego też, dając tylko wyraz wielkiej naszej radości, pragniemy podkreślić, że wraz z ludem zaolzańskim wracają do Polski i wielkie bogactwa gospodarcze, jak: kopalnie znakomitego węgla, koksownie, huty oraz wartościowe warsztaty przemysłu przetwórczego, które muszą się z całością gospodarczą Polski zespolić i uderzyć w jeden rytm ku pożytkowi Państwa.

Praca nad tym zagadnieniem stanowić musi najbliższy etap wysiłków Rządu i całego społeczeństwa.

O współpracę gospodarczą Polski i Węgier

Na temat współpracy gospodarczej polsko - węgierskiej zamieścił artykuł dyrektor Izby handlowej polsko - węgierskiej p. Wacław Kozłowski w „Polsce Jutrzejszej Gospodarczej" z dn. 18 października b. r.:

Można przypuszczać, że gorączka przemian politycznych w Europie środkowej ma się na razie ku końcowi, jakkolwiek nasilenie jej może się wzmóc jeszcze przy ostatecznym wykreślaniu nowych granic. Doniosłe te przemiany znajdą niechybnie swoje odbicie w sferze międzypaństwowych stosunków gospodarczych. Odnosi się to także do stosunków polsko - węgierskich, dobrze więc będzie uzmysłowić sobie niektóre przynajmniej możliwości w dziedzinie gospodarczej, wypływającej z nowej sytuacji politycznej. w jakiej obydwa państwa teraz się znajdą.

Dotychczasowa współpraca gospodarcza polsko - węgierska jest niezmiernie mało rozbudowana zważywszy na serdeczne i zadawnione stosunki polityczne i kulturalne między obydwu narodami. Wystarczy wskazać, że w całości handlu zagranicznego Polski udział Węgier nie przekracza 1%. Przyczyn tego zjawiska było dotychczas wiele. Jako jedną z poważniejszych wymienić należy konieczność tranzytu przez Czecho-Słowację. Tranzyt ten mimo istnienia taryfy związkowej polsko-węgierskiej opartej na porozumieniu z Czecho-Słowacją, nie zawsze dawał dostatecznie korzystne możliwości handlowe, tym bardziej, że większość polskiego wywozu do Węgier to artykuły surowcowe, których cena jest w dużym stopniu zależna od kosztów transportu. Warto tu przypomnieć transporty węgla polskiego, które przed dwoma laty wędrowały ze Śląska koleją do Gdyni, stąd morzem naokoło Europy, aby przez Morze Czarne i Dunaj dotrzeć do Budapesztu. Mimo jednak istniejącej bariery, jaką tworzy dotąd Czecho-Słowacja dla obrotu towarowego polsko - węgierskiego, tak Polska jak Węgry czyniły w latach ostatnich ustawiczne wysiłki w kierunku rozszerzenia wzajemnych stosunków gospodarczych, co ujawniło się zarówno w rosnących stale cyfrach obrotów handlowych jak również w rozmiarach tranzytu węgierskiego przez Polskę. Wprawdzie ostatnie tygodnie przyniosły zupełne zamknięcie granic czechosłowackich dla przewozu towarów między Polską i Węgrami, drogą zaś okrężną przewóz się nie opłaca, nie wywołało jednak to zjawisko szczególnego niepokoju sfer handlowych, rozumiane jest bowiem jako wybitnie przejściowe. Zdrowy instynkt narodu węgierskiego, który wykazuje niezłomną wolę w dążeniu do ustalenia wspólnej granicy z Polską, znajduje swoje uzasadnienie nietylko w przesłankach politycznych, lecz w takim samym stopniu i gospodarczych. Węgry eksportują duże ilości produktów rolnych na rynki północno - europejskie, skąd sprowadzają wzamian szereg cennych surowców. Obroty Węgier ze Skandynawią, krajami bałtyckimi i Anglią wyniosły w r. 1937 w wywozie 92 mil. zł. a w przywozie 47 mil. zł. Najkrótsze dla Węgier połączenie kolejowe z portami północnej Europy prowadzi do Gdyni i Gdańska. Wnioski same się nasuwają. Realizacja ich nie będzie trudna. jeśli dojdzie istotnie do utworzenia wspólnej granicy polsko - węgierskiej. Tak samo w dziedzinie wymiany towarowej polsko - węgierskiej obustronna polityka, nie będąc krępowaną żadnymi zewnętrznymi przeszkodami, doprowadzi niechybnie do wzmożenia obrotów. Będzie tego wymagała bardziej niż kiedykolwiek obustronna racja stanu.

Z kolei trzeba sobie zadać pytanie. jakie towary w zmienionych warunkach będą przedmiotem handlu między Polską i Węgrami. Otóż rozszerzenia listy towarów eksportowych z Polski oczekiwać nie należy, a jeśli nawet, to raczej dla artykułów o drugorzędnym znaczeniu. Natomiast powinien wzrość wydatnie wywóz polskiego węgla i drzewa, parafiny, tkanin, cynku i maszyn różnego rodzaju, zwłaszcza maszyn włókienniczych, więc artykułów i dotąd eksportowanych do Węgier. Przede wszystkim jednak węgiel, którego Węgry sprowadzają dotychczas za sumę około 18 mil. zł rocznie, ma duże szanse zbytu. Niemałe zapewne znaczenie będzie miał tu antracyt ze Śląska Zaolzańskiego. Wywóz drugiego najważniejszego artykułu, drzewa, będzie zależny w pewnym stopniu od ukształtowania się nowej granicy węgierskiej. Gdyby Węgry otrzymały zalesione obszary Rusi Podkarpackiej, wówczas dotychczasowy ich przywóz drzewa. wyrażający się cyfrą ca. 70 mil. zł. rocznie, nie zwiększy się, ale i nie spadnie, nie zapominajmy bowiem, że przypadające Węgrom równocześnie ziemie etnograficznie węgierskie są tak samo pozbawione lasów jak i tereny objęte granicami Węgier dotychczasowych. W wypadku zaś otrzymania tylko obszarów etnograficznych będą Węgry tym bardziej odbiorcami drzewa polskiego. Czechy bowiem, nie mając już teraz lasów sudeckich i śląskich, będą zapewne czerpać drzewo ze Słowaczyzny i Rusi. W ten więc sposób stałyby się Węgry poważnymi odbiorcami drzewa polskiego, które pod względem jakości przewyższa wybitnie drzewo pochodzenia bałkańskiego. Tak jednak lub inaczej dotychczasowa, skromna bardzo cyfra polskiego eksportu drzewa do Węgier wzrośnie.

Co się tyczy importu polskiego, to wzrośnie on zapewne tak samo pod względem objętości, jak również jakości, gdyż mogą tu odegrać poważną rolę towary, sprowadzane dotąd przez Polskę z Czechosłowacji, więc gliny specjalne, wyroby chemiczne, wyroby kamieniarskie, celuloza. Głównymi jednak artykułami importu pozostaną węgierskie produkty rolne, niehodowane w Polsce lub hodowane w małych ilościach (jest tego kilkanaście pozycji), poza tym wina, skóry surowe, różne wyroby chemiczne i maszyny. W pewnym stopniu można się liczyć także z importem rudy żelaznej i bauksytu.

Całość stosunków handlowych polsko-węgierskich będzie zapewne wkrótce przedmiotem specjalnych rozmów między obydwoma rządami. I dopiero po ukończeniu tych rozmów będzie można wysnuć wnioski bardziej szczegółowe.

Kończąc powyższe uwagi. nie sposób nie podkreślić wielkiej radości, jaką okazują polskie sfery gospodarcze z racji zbliżającego się ostatecznego rozwiązania. w zasadzie zdecydowanego, sprawy zwrotu przez Czecho-Słowację terytoriów węgierskich. Wyzwolenie Węgrów będzie spełnieniem codziennej modlitwy całego narodu węgierskiego, który przy swej rycerskości nie miał nigdy żadnych istotnych nieporozumień z Polską. Przeciwnie, w czasach dla Polski najcięższych, więc w okresie niewoli, składał nam wzruszające dowody wierności i oddania. Słusznym więc będzie dalsze zacieśnienie istniejących więzów przyjaźni — teraz, kiedy obydwa państwa niepodległe rosną w znaczenie i siłę.

WACŁAW KOZŁOWSKI

Planowanie i psychologia

W „Gospodarce Narodowej" z dn. 1. października 1938 r. p. A. Wolmar kreśli następujące interesujące uwagi w artykule p. t. „Planowanie i psychologia":

Jest już tak, że sprawy i pojęcia najbardziej dyskutowane — są istotnie najmniej znane i zrozumiałe. Na przykład pojęcie planowania gospodarczego. Przyjęło się zarówno w naszej literaturze jak i publicystyce gospodarczej, jak — co o wiele gorsze w praktycznym działaniu, identyfikować planowanie gospodarcze z manipulacją w materii, cyfrach, przestrzeni i ew. jeszcze w czasie. Przez planowanie gospodarcze rozumie się prawie wyłącznie organizację produkcji, inwestycyj, rozdziału czy przydziału towarów. Biura planowania wdzierają się w zakresy zagadnień branżowych, starają się ewentualnie projektami swymi korygować to co w danej branży istnieje, starają się co najwyżej inspirować to co w danej branży ma istnieć. Cała działalność planowania gospodarczego zredukowała się do przyjmowania postawy sztabowców, pochylonych nad mapami zagadnień często jednostronnie wykreślonych — bez wnikania w jeden z najistotniejszych czynników wszelkiej twórczości ludzkiej, czynnik psychologiczny. Tymczasem jeśli się chce, by ludzie stworzyli pewne fakty, trzeba w pierwszym rzędzie wypracować metodę psychologicznego oddziaływania na nich.

Przyznać musimy, że zrozumienie dla problemu „planowania psychologicznego" istnieje w niektórych zbiorowiskach posługujących się metodą planowania. — obojętne czy zrozumienie to nazwiemy świadomym czy też nieświadomym. Planowanie rosyjskie, najbardziej zna-

ne nam z programu piatiletki, wytworzyło — bo wytworzyć musiało — ruch psychiczny zwany stachanowszczyzną, nastawiło psychikę mas na rekordy ilościowe i czasowe w produkcji. (Program pięcioletni w czterech latach). Odmienny jest kierunek planowania psychicznego w gospodarce kierowanej niemieckiej. Tu szło o wytworzenie takiego stanu w ekonomice narodowej, w którym efekty indywidualnych interesów gospodarczych miały przez regulację państwową służyć określonym celom planu ogólno - gospodarczego. Można to było uzyskać nie przez generalny wyścig ilościowy w produkcji, lecz przez nie mniej intensywny wyścig w kierunku wyrzekania się zarówno przez przemysłowca jak i przez przeciętnego obywatela, możliwości użytkowania. Kierunek planowania w psychice niemieckiej posłużył się, rzecz oczywista, metodami przymusu tam, gdzie szło o rychłe spowodowanie przesunięć w dyspozycji kapitałów i w możności ich inwestowania nie na cele prywatno - przemysłowe, lecz publiczne. Ale planowanie psychiczne w Niemczech miało na celu wysunięcie na pierwsze miejsce tych właśnie inwestycji gospodarczych, które planistom niemieckim wydawały się być pierwszorzędne, i nastawienie psychiki ludzkiej na wyrzeczenie się tych efektów i tej użyteczności, jakie by im dawać mogły inwestycje z osobistych punktów widzenia potrzebniejsze. Reprezentatywnym przykładem może być problem inwestycji automobilowych. Starano się uczynić samochód inwestycją najpospolitszą i najprzystępniejszą dla każdego człowieka o dochodzie średnim. Ale już użytkowanie samochodu, już czerpanie bezpośrednich korzyści z tej inwestycji potrzebnej państwu — miało być i stało się o wiele trudniejsze. Na oliwę i na benzynę Niemcy nałożyły wysokie cła. Dla ochrony buny podwyższono w ostatnim czasie cła przywozowe, tak iż opony w Niemczech są droższe niż gdzieindziej. Sam pomysł ratalnej przedsprzedaży aut ludowych „Kdf". jest tylko potwierdzeniem tezy, iż strona psychologiczna gospodarczego planowania niemieckiego polega na stwarzaniu nastawień wyrzeczenia się użytkowości bezpośredniej na rzecz użytkowości przyszłej.

Nie ma planowania gospodarczego, które by miało szanse realizacji przez samo wykreślanie kolorowych linii przez najbardziej zręcznych kartografów. Nie ma gospodarki planowej, w której by sam pomysł technika wystarczał do zrekonstruowania systemu gospodarki, szczególnie tam, gdzie wolna konkurencja umożliwia zastępowanie racjonalności technicznej, racjonalnością komercjalną, transportową, kontygentową, czy rentową. Ponieważ planowość gospodarcza wymaga stwarzania nie tylko pewnych dla gospodarki narodowej potrzebnych przedsiębiorstw, rozwoju pewnych dla gospodarki narodowej nieodzownych działów przemysłu i handlu, a także ich odpowiedniego rozlokowania w przestrzeni — planowanie gospodarcze musi w swych metodach działania uwzględnić nie tylko istnieni samych potrzeb i ich wyznaczanie, lecz również i warunki, które by realizację tych potrzeb umożliwiły. Przez warunki takie rozumieć należy nie tylko środki finansowe, nie tylko możliwości natury technicznej i technologicznej, t. j. nie tylko warunki dane, ale i warunki, które powinny być stworzone. Wśród takich właśnie warunków, których stworzenie dopiero daje podstawę dla wyplanowania i zrealizowania potrzebnych zjawisk ekonomicznych, znajduje się nastawienie psychiczne podmiotów gospodarczych, planowanie psychologiczne.

Czy planowanie psychologiczne to tylko to samo co propaganda? Otóż tak właśnie myślą najliczniejsi z pośród tych, którzy uważają, że już zrozumieli istotę planowań gospodarczych. Ale planowanie psychologiczne to nie tylko propaganda. To także propaganda. Posłużmy się przykładem. Kilkadziesiąt lat temu przyszła w Niemczech moda na ostrygi. Przyjęło się, że w restauracjach wielkomiejskich podawano gościom porcje jednorodzajowe tj. tuzin ostryg, po cenach mniej więcej do siebie zbliżonych. Porcja ostryg czyli ich tuzin kosztował, powiedzmy trzy marki. I oto pojawił się w Berlinie restaurator o słynnym swego czasu nazwisku, Moritz Kempiński, który wprowadził w swej restauracji porcje ostryg o pół marki tańsze niż wszędzie indziej. Porcje jego nosiły tak jak gdzieindziej nazwę „porcja-tuzina ostryg" — z dodatkiem — składająca się z dziesięciu sztuk. Tuzin p. Kempińskiego miał tylko 10 sztuk. Utarg w restauracji Kempińskiego był tak wielki, że właściciel restauracji i pomysłu dorobił się olbrzymiej fortuny. W działaniu jego było pewne planowanie gospodarcze z uwzględnieniem wyraźnym momentów psychologicznych. Te same momenty psychologiczne uwzględnione zostały w polityce sprzedażnej browarów bawarskich, kiedy kilkanaście lat temu wprowadziły w rozsprzedaż zamiast ćwierćlitrowej porcji piwa, porcje o 1/5 l. Ta sama zresztą metoda zastosowana została przez wielkiego czarnoksiężnika planowania gospodarczego w Niemczech, dra Schachta, który zdążając do ograniczenia konsumcji artykułów pierwszej potrzeby ze względów oszczędności dewizowych, nie wydał żadnych specjalnych zarządzeń, ani nie wprowadził żadnych ograniczeń w zbycie żywności, lecz poprostu z końcem 1936 r. skasował w niemieckim handlu detalicznym posługiwanie się funtem metrycznym. Wprowadzono przymusowo i arbitralnie w handlu detalicznym wagę kilogramową i gramową. A skutek tego? Wyrobnik i kucharka, pani domu i jej służąca przychodzą odtąd do sklepów z wiktuałami, by zakupić nie ćwierć funta masła czy ćwierć funta kiełbasy, lecz 100 gr. masła lub 100 gr. kiełbasy. Bo nikomu chyba nie wpadnie na myśl kupować 125 gr. (ćwierć funta) kiszki wątrobianej. Ludzie zwykli się posługiwać miarami zaokrąglonymi. Nie wiadomo czy i jak ściśle obliczyli statystycy dra. Schachta oszczędność konsumcji niemieckiej, która wynikła na skutek skasowania funta a wprowadzenia odważników kilogramowych i gramowych do detalicznych sklepów niemieckich. Ale taka oszczędność niewątpliwie w niemieckiej konsumcji nastąpiła.

Każde planowanie gospodarcze o ile ma aspiracje do istotnego zrealizowania go, musi uwzględniać elementy działające na nastawienie psychiczne. Dlatego to jednym z głównych instrumentów przy wyznaczaniu planów gospodarczych na małą czy na dużą skalę, jest przygotowanie psychologicznych podstaw, które by umożliwiały przyjęcie się tych planów. W biurach planowania powinni obok kartografów siedzieć psychologowie.

ADAM WOLMAR

Poziom cen a dewaluacja

W „Gospodarce Narodowej", z dn. 11 października 1938 r. p. Antoni Tom, między innymi rzuca takie uwagi:

Żaden bodaj, najbardziej nawet entuzjastyczny zwolennik polityki deflacyjnej nie będzie chyba twierdził, że od razu powoduje ona ożywienie gospodarcze. Jej sens polega tylko na przygotowaniu takich warunków, które — zdaniem deflacjonistów — same przez się zainicjują zwyżkową fazę koniunktury. Za pierwsze stadium uważa się osiągnięcie równowagi — na niższym poziomie t. j. przy mniejszym zatrudnieniu i dochodzie społecznym.

Dewaluacja — w zasadzie — posiada te „ożywcze" właściwości. Argumentacja jej przeciwników biegnie więc po innej zupełnie linii. Zwraca się mianowicie uwagę na towarzyszące temu skutki ujemne, które — ich zdaniem — całkowicie przeważają szalę możliwych korzyści.

Skutki dewaluacji dla wymiany międzynarodowej są dość jasne i od razu widoczne. W zasadzie niczym się one nie różnią od innych sposobów obniżenia poziomu cen. Chodzi jednak o to, że zmiana drogą dewaluacji jest szybka i powszechna, a przez to stosunkowo łatwo wykonać ją można w całości w takim momencie, który z rozmaitych względów będzie uznany za najbardziej korzystny. Wracamy w ten sposób do zagadnienia poprzednio omówionego: co wpływa na wzrost elastyczności popytu zagranicznego i krajowego na towary danego kraju.

Jednocześnie na rynku wewnętrznym dzieje się jeszcze coś innego. Obniżenie wszelkich cen i kosztów powoduje wzrost płynności, jeśli jednocześnie nie prowadzi się restrykcyjnej polityki kredytowo - pieniężnej. Otóż ta dość oryginalna, stworzona przez życie (u nas obowiązująca) definicja polityki deflacyjnej — jak już pisałem wyżej — nie przewiduje właściwie drenowania rynku pieniężnego. Drenaż ten motywuje się zwykle potrzebą dopasowania do obniżonych cen towarów m. in. surowców i innych dóbr produkcyjnych. Następuje równanie w dół, dno kryzysu coraz się oddala.

Gospodarka surowcowa w Polsce — Czym jest a czym być powinna

W n-rze 1. „Przekroju", z września b. r., znajdujemy ciekawy artykuł omawiający problem surowcowy:

Problemat surowcowy jest w chwili obecnej jednym z najważniejszych zagadnień polityki gospodarczej naszego państwa. Może nie jest właściwe wyrażenie „w chwili obecnej" mogło by ono nasunąć myśl, że ta właśnie chwila wyznacza temu problematowi w hierarchii zadań państwowych miejsce tak szczególnie ważne. W istocie zagadnienie surowców ciąży na naszej gospodarce od chwili powstania niepodległego państwa; corocznie musimy płacić państwom zagranicznym haracz, idący w setki milionów złotych; corocznie wyzbywamy się olbrzymich kapitałów dla zaspokojenia bieżących potrzeb życia gospodarczego, skazując się na dotkliwe wyrzeczenia we względzie realizacji tych celów, które wyraża się w popularnej formułce „podciągnąć Polskę wzwyż".

Problemat surowcowy jest więc stary, jak nasze ubóstwo, ale podobnie jak ono znajdował się dotąd właściwie poza obrębem konkretnych dążeń i zabiegów w kierunku jego rozwiązania. Dopiero teraz zaczyna się oceniać jego istotny ciężar gatunkowy; dopiero teraz wydźwiga go się do wysokości naczelnych problematów polityki gospodarczej państwa, dopiero teraz szuka się właściwych rozwiązań i wytycza zasadnicze linie polityki surowcowej; dopiero teraz koncentruje się dyspozycję surowcową w ręku państwa; dopiero teraz powołuje się organa państwowe i wyposaża je w uprawnienia, niezbędne do osiągnięcia postawionych celów.

Pewnie, że na ożywienie prac nad zagadnieniem surowcowym oddziałały przeważnie momenty, związane z sytuacją obecną. Powszechny wyścig zbrojeń postawił Polske — podobnie jak inne kraje — w obliczu konieczności zapewnienia należytych warunków zaopatrzenia w surowce, bez czego zasada pełnego pogotowia obronnego nie mogłaby być urzeczywistniona w sposób należyty. Stąd płyną najsilniejsze impulsy w kierunku prac nad sprawą surowców: w niedawnych naradach Komitetu Obrony Rzeczypospolitej pod przewodnictwem Marszałka Śmigłego - Rydza ten militarny aspekt zagadnienia surowcowego został z naciskiem uwidoczniony.

Podobnie jak wojny nie można prowadzić bez planu, tak i bez planu nie można do wojny się przygotowywać. Trzeba dokładnie zdawać sobie sprawę z rodzaju, z rozmiarów, ze struktury zaopatrzenia kraju w surowce, trzeba dokładnie ustalić rozmiary zapotrzebowania na surowce niezbędne dla celów wojennych, trzeba zbadać istniejące możliwości zastąpienia pewnych surowców przez inne, ograniczenia zużycia, tworzenia rezerw, zmniejszenia ryzyka importowego itd. itd.

To olbrzymie zadanie zabezpieczenia wojennej bazy surowcowej już w czasie pokoju, zadanie którego spełnienie ciąży na władzach wojskowych, ale do którego spełnienia mają one prawo i obowiązek wprząc wszystkie czynniki pozawojskowe — to zadanie wyobraża tylko jeden — prawda, że najważniejszy aspekt problematu surowcowego. Inny jego aspekt jest pokojowy; stan tego problematu na tle obecnej fazy koniunkturalnej i w związku z sytuacją dewizową kraju. Oto wzmożenie wytwórczości przemysłowej oraz konieczność roztoczenia pieczołowitej opieki nad zasobami kruszcowymi instytucji emisyjnej wytworzyły trudną sytuację dla przemysłów, przetwarzających surowiec zagraniczny. Zapasy tego surowca zredukowane są do rozmiarów niezmiernie nikłych i istnieje nieprzerwana groźba ograniczenia produkcji. Jakkolwiek rząd czyni wszystko, co leży w jego mocy, aby niebezpieczeństwo to uchylić, to jednak trudności surowcowe oddziaływują silnie na naszą sytuację ekonomiczną. Wiążą się one z naszą przyszłością gospodarczą, wyciskają swe piętno na całokształcie polityki gospodarczej państwa.

Mimo niekorzystnych zjawisk zachodzących w gospodarstwie światowym, jesteśmy ciągle jeszcze w fazie ożywienia gospodarczego. Otóż jak zawsze w okresach ożywienia — wzmaga się przywóz. Przywóz środków produkcji na rozbudowę potencjału gospodarczego kraju. Przywóz surowców na wyprodukowanie towarów dla zaspokojenia zwiększonych potrzeb konsumcyjnych ludzi, którzy znaleźli zarobki. Ten zwiększony przywóz nie może znaleźć kompensaty w postaci zwiększonego wywozu do zabarykadowanych ograniczeniami importowymi krajów zagranicznych.

Wynikają stąd trudności handlu zagranicznego; od wielu miesięcy występuje bierne saldo bilansu naszych wymian z krajami obcymi. Zjawisko to przy obowiązujących obecnie zasadach ochrony dewizowej nie jest groźne, uwzględniając jednak strukturę naszego bilansu płatniczego niepodobna pogodzić się z biernym bilansem handlowym, jako zjawiskiem stałym. Niepodobna również myśleć o zrównoważeniu tego bilansu drogą pozbawienia przemysłowców niepotrzebnych surowców, albowiem taka rezygnacja równałaby się sparaliżowaniu dzieła dokonywującej się poprawy; byłaby rozwiązaniem, które sprowadza się do apoteozy nieróbstwa i poniechania wszelkiej twórczej inicjatywy w kierunku wydźwignięcia kraju z bezwładu i marazmu.

Gdzież więc należy szukać rozwiązania tego trudnego dylematu polskiej polityki gospodarczej: ożywienie gospodarcze bez równowagi bilansu płatniczego, albo równowaga bilansu płatniczego — bez ożywienia gospodarczego? Odpowiedź nie może nastręczać żadnych wątpliwości: tylko na drodze rozbudowywania krajowej produkcji surowcowej, dzięki której moglibyśmy częściowo uniezależnić się od zagranicy.

Dotychczasowe nasze osiągnięcia w dziedzinie krajowej produkcji surowców naturalnych oraz w dziedzinie produkcji surowców sztucznych są nad wyraz nikłe. Dlaczego? Wiele się na to złożyło przyczyn; ale wśród nich najważniejsza była ta, że weszliśmy w niepodległy byt państwowy zupełnie nieprzygotowani, że każda z części, które złożyły się na dzisiejsze Państwo Polskie należała do odrębnego systematu ekonomicznego i przeszczepiła na grunt nowego państwa środki i metody tamtym systematom właściwe. Przyczyniły się też błędy popełnione w okresie niepodległego bytu; niewolnicze i bezmyślne hołdowanie przestarzałym teoriom, nie mającym żadnego zastosowania na naszym gruncie. Wszak do ostatnich jeszcze czasów dominującą u nas rolę odgrywała t. zw. doktryna „klasyczna", — doktryna, której twórcy nie mieli możności zetknięcia się z nowoczesnym problematem surowcowym, a której nasi krajowi wyznawcy mieli wszelkie materialne powody pozostać wiernymi — ta doktryna odnosi się ze skrajną niechęcią do takiej formy uniezależniania się od zagranicy, jaką wyobraża dążność do stworzenia niezależnych źródeł surowcowych. W gospodarce opierającej się o krajowe źródła surowcowe upatrywano niepotrzebne obciążenia konsumcji, zmniejszanie porcji dóbr, jaką spożywcy otrzymują za daną cenę. Nasi „liberałowie" zwalczali produkcję surowców krajowych, upatrując w niej sposób odcinania Polski od gospodarki światowej; sztuczne włókno, krajowa ruda były w ich oczach symbolem... gospodarczego wstecznictwa.

Te teorie o surowcach krajowych — podobnie, jak inne zrodzone przez doktrynę klasyczną koncepcję — okazały się całkowicie niedostosowane do naszych warunków, całkowicie nieodpowiadające żywotnym potrzebom kraju. Byłyby może słuszne, gdyby istniała gwarancja wiecznego pokoju; gdyby istniał nieskrępowany ruch towarów i kapitałów; gdyby bilans płatniczy utrzymywał się automatycznie w równowadze; gdyby nie było owych przeszkód w handlu międzynarodowym, które składają się na smutny obraz rzeczywistości gospodarczej naszych czasów. Ale w warunkach jakie realnie istnieją, koncepcja „liberalna" okazała się zabójcza; uległości tej koncepcji zawdzięczamy zapewne owe karygodne zaniedbanie w dziedzinie rozwoju, a bodaj nawet konserwacji naszych bogactw surowcowych.

Wszyscy wiedzą jak jaskrawe błędy popełnialiśmy w tej dziedzinie; wszyscy znają przykłady i owego kopalnictwa rud, które prawie całkowicie zamarło, mimo poważnych możliwości zwiększenia istniejących źródeł; i owych materiałów pędnych, których niedostatek może nas wkrótce postawić w obliczu konieczności importu nafty; i owej celulozy, którą sprowadza się do kraju dysponującego najlepszymi gatunkami surowca drzewnego. A produkcja surowców włókienniczych jak wełna, len, konopie i surowców zastępczych, jak sztuczne włókno cięte, kotonina lniana czy konopna? Produkcja ta, jako współczynnik równowagi w naszym bi-

lansie płatniczym, nie odgrywa jeszcze żadnej roli. A przecież zastąpienie surowców zagranicznych produkcjami wyrabianymi w kraju np. w wełnie i bawełnie, nie licząc półproduktów, choćby tylko w zakresie około 10% obecnego importu, stanowiłoby już oszczędność dewizową w wysokości ponad 20 miln. zł rocznie. Podobnie wygląda sytuacja w zakresie metali kolorowych, w dziedzinie surowców mineralnych, chemicznych, garbarskich i t. p.

Tak zabójcze skutki wywołało niewolnicze hołdowanie doktrynie liberalnej w produkcji surowców. Nie mniej szkodliwe następstwa pociągnął za sobą liberalizm, jako obowiązujący u nas kierunek polityki handlu surowcami. Import stał się bezwolnym instrumentem obcego pośrednictwa; jesteśmy odgrodzeni od właściwych dysponentów dóbr surowcowych; stan rzeczy panujący w dziedzinie handlu surowcami odpowiada bardziej intencjom odśrodkowym, aniżeli nakazom gospodarczej racji stanu Polski.

Jakże odmiennie ukształtowała się nasza rzeczywistość, aniżeli rzeczywistość w Niemczech. Tam dobrze zrozumiano, że dążenie do najpełniejszej rozbudowy wewnętrznych źródeł surowcowych jest nieuchronną konsekwencją skrajnego protekcjonizmu w zakresie wyrobów gotowych; że można i należy — nie bacząc na żadne trudności i koszty — stwarzać własne źródło surowców sztucznych, dzięki którym kraj uniezależnia źródła surowców sztucznych, a przez to samo zdobywa prawdziwą niezawisłość gospodarczą.

Czyż trzeba zresztą mówić o Niemczech? A kraj tak niewiarygodnie bogaty we wszelkie zasoby surowcowe, jak Stany Zjednoczone, czyż nie popiera ze wszystkich sil produkcji surowców pochodzenia rolniczego, czyż nie faworyzuje produkcji surowców syntetycznych, wychodząc z tego założenia, że w wielu wypadkach przewyższają one pod względem technicznym i kalkulacyjnym surowce naturalne?

Jakże daleko odbiegliśmy od przestarzałej i naiwnej oceny „ersatzów", w myśl której wyobrażały one zawsze produkt bezwartościowy.

W Polsce rezultaty osiągnięte w dziedzinie rozbudowy własnych źródeł surowcowych są nad wyraz nikłe. A przecież nasze warunki w zakresie zaopatrzenia w surowce nie są wcale gorsze niż niemieckie, a być może i lepsze. Pewne surowce posiadamy w ilości dostatecznej: należą tu węgiel, drewno, nafta, ruda, ruda żelazna, cynk, ołów, sól, spirytus, sole potasowe, związki azotowe, produkty tłuszczowe. Inne surowce, jakkolwiek w ilości niedostatecznej jednak mamy: wełnę, len, konopie, piryty i siarkę. Brak nam zupełnie bawełny, miedzi, cyny, manganu, rtęci, kauczuku, chromu, antymonu, niklu i fosforytów. Jak Niemcy, jak żaden kraj na świecie, nie mamy warunków do osiągnięcia pełnej samowystarczalności surowcowej; mamy natomiast podstawy do bardzo poważnego uniezależnienia się od zagranicy, zwłaszcza w zakresie surowców, potrzebnych dla konsumcji pokojowej.

Polski problem ekonomiczny polega na tym, aby przez zastosowanie zespołu posunięć polityczno - gospodarczych stworzyć maksimum warunków najekonomiczniejszego zaopatrywania się w niezbędne surowce oraz maksimum warunków dla rozwoju krajowej produkcji surowców naturalnych i krajowej produkcji surowców sztucznych. Przed polityką gospodarczą stoi zadanie przystosowania istniejącego w kraju aparatu przemysłowego do przerobu surowców krajowych i systematycznego wdrażania konsumcji do spożywania artykułów na tych surowcach opartych.

W tym też kierunku winny iść obecnie prace rządu, aby rozproszone, rozstrzelone wysiłki i zamierzenia zostały ujęte w ryzy planowości; aby przezześrodkowanie dyspozycyj surowcowych w rękach ministra przemysłu i handlu został wprowadzony czynnik ciągłości polityki surowcowej; by porzucone zostały zgubne zasady laisser - faire'yzmu surowcowego — by zgodnie z interesami kraju i zamieszkującej go zbiorowości rozwiązany został problemat surowcowy, który jest równocześnie problematem przezwyciężenia bezczynności i nędzy milionów ludzi w Polsce.

Wl.

Koniec rządów Kohna

Mające nastąpić zmiany w „Widzewskiej Manufakturze" nasuwają „ABC" z dn. 23. października b. r. w artykule p. t.: „Koniec rządów Kohna" następujące refleksje:

W „Monitorze Polskim" ukazało się niedawno ogłoszenie o nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu akcjonariuszów spółki akcyjnej „Widzewska Manufaktura" w Łodzi. Porządek dzienny tego zgromadzenia przewidywał m. in. złożenie mandatów przez dotychczasowych członków Rady Nadzorczej i Zarządu Spółki, względnie odwołanie także członków Rady i Zarządu".

Sensacyjność tego niecodziennego zresztą ogłoszenia polega z jednej strony na tym, że w zawiadomieniu, zamieszczonym bądź co bądź w urzędowym piśmie, zapowiedziano wyraźnie, iż gdyby członkowie Rady i Zarządu nie chcieli złożyć mandatów, to zostaną oni odwołani przez zgromadzenie, to zgromadzenie będzie musiało poprostu ich wylać z drugiej znów strony, i to jest niewątpliwie najbardziej sensacyjne, że dotychczas władcy „Widzewskiej Manufaktury" chcą sami siebie wylać.

Członkami Rady Nadzorczej i Zarządu „ Widzewskiej Manufaktury" są oczywiście właściciele większości akcyj tego przedsiębiorstwa, a więc jego faktyczni właściciele.

Któż posiada większość akcyj? A no niewielkim pakietem akcyj, bo aż 90 proc. rozporządza p. Uszer Kohn, syn jego, Maks Kohn oraz zięciowie Bosak i Bielszowski — nie trzeba chyba dodawać, że żydzi.

„Widzewska Manufaktura" jest więc własnością tej rodziny i członkowie tej rodziny, jako posiadający przygniatającą większość akcyj, a więc i większość głosów na walnych zgromadzeniach akcjonariuszy, obsadzają wszystkie stanowiska w Radzie Nadzorczej, Zarządzie i Komisji Rewizyjnej. Obsadzają te stanowiska albo własnymi osobami, albo wybranymi przez siebie ludźmi.

W ten sposób więc zarówno w Radzie Nadzorczej są Uszer Kohn, Maks Kohn, Bielszowski i Bosak, ci sami są w zarządzie i ci sami w dyrekcji, którą angażuje zarząd. No i wreszcie tych samych widuje się na każdym walnym zebraniu akcjonariuszów, gdyż są oni właścicielami prawie wszystkich akcyj.

Jednym słowem sami siebie wybierają do rady i zarządu i sami siebie angażują na dyrektorów.

Formalnie jest to oczywiście w należytym porządku i zgodne z prawem o spółkach akcyjnych. Kto ma większość akcyj, ten decyduje o wszystkim i rządzi.

Przy tym układzie stosunków wspomniane na wstępie ogłoszenie należałoby rozumieć, iż Uszer Kohn, akcjonariusz, chce wylać Uszera Kohna członka rady i zarządu, no i tak dalej. Byłoby to arcyzabawne.

Nie jest to jednak wcale zabawne dla tych panów, z wielkim żalem i lamentem będą musieli właśnie tak postąpić, to znaczy, że akcjonariusz Uszer Kohn wyleje Uszera Kohna z rady i zarządu. W ten sposób dobrana rodzinka będzie pozbawiona nareszcie władzy nad „Widzewską Manufakturą", będzie pozbawiona władzy nad życiem około 5 tys. pracowników Polaków, w pamięci których na długo pozostaną rządy Kohnów, ich szykany, maltretowanie i td., o czym nie jednokrotnie donosiliśmy.

To wszystko stało się przyczyną, iż odpowiednie czynniki postawiły Kohnom i Bosakom ultimatum, że albo wyleją sami siebie, i w ten sposób przestaną rządzić „Widzewską Manufakturą", albo też z tytułu zaległości podatkowych i z tytułu innych sprawek, zostaną wyciągnięte w stosunku do nich jak najdalej idące i najsurowsze konsekwencje.

W odpowiedzi na to Kohnowie zaproponowali układ ze skarbem państwa — zaproponowali przekazanie państwu terenów i placów należących do „Widzewskiej Manufaktury" na częściową spłatę zaległości podatkowych, a resztę obiecywali spłacać ratami.

Oświadczono im, że z nimi żadnych układów skarb państwa zawierać nie będzie.

Owszem — może być zawarty jakiś układ, ale z zarządem „Widzewskiej Manufaktury", w którym nie będzie ani jednego osobnika z rodziny Kohnów i ani jednego takiego osobnika, co do którego istniały podejrzenia, że jest podstawiony przez Kohnów.

Ustalono również datę ostatecznej ewakuacji familii Kohnów z „Widzewskiej Manufaktury" i zażądano zwołania walnego zgromadzenia akcjonariuszów celem powzięcia potrzebnych uchwał i przeprowadzenia w sposób przewidziany prawem wyboru nowych szefów przedsiębiorstwa.

Kohnowie przyrzekli złożyć swoje mandaty na tym walnym zebraniu — ale to widocznie nie wystarczyło, skoro ogłoszenie musiało być sformułowane w ten sposób, że jeśli Kohnowie mandatów nie złożą, to walne zgromadzenie musi ich tych mandatów pozbawić.

Walne zgromadzenie miało się odbyć w dniu 12 b. m. Cała Łódź wyczekiwała na ten dzień z ogromnym napięciem.

O oznaczonej godzinie zjawiło się na sali kilku drobnych akcjonariuszów, ażeby być świadkami tego rzadkiego widowiska, gdy Kohny będą wylewać Kohnów.

Jakież było jednak zdumienie, gdy zamiast Kohnów, zjawił się rejent, który oświadczył, że zebranie nie może się odbyć, gdyż nie zgłoszono wymaganych 60 proc. akcyj i popełniono szereg uchybień formalnych przy zwoływaniu zebrania, jak np. nie zamieszczono ogłoszenia w jakimś z pism codziennych łódzkich i nie wyznaczono drugiego terminu.

Jasne jest, że Kohnowie z całą premedytacją i świadomością, dopuścili się tych uchybień, ażeby odwlec na kilka tygodni termin ewakuacji. Widocznie żywią jakieś nadzieje, skoro grają na zwłokę. A no, przyszłość pokaże, o co chodziło.

Społeczeństwo polskie domaga się, ażeby odpowiednie czynniki położyły nareszcie kres rządom różnych Kohnów, czy Falterów w tych czy innych przedsiębiorstwach, ażeby obcy i wrogi element został pozbawiony wpływów na życie polskie.

Na temat przyszłych kierowników „Widzewskiej Manufaktury" krążą zarówno w Łodzi, jak w Warszawie, różne pogłoski.

Wymieniano więc p. Wacława Lecherta, naczelnego dyrektora Zakładów Żyrardowskich, poza tym prof. Adama Krzyżanowskiego. Obecnie jednak dużo się mówi o pułk. Kocu. Nic jeszcze pewnego w tej sprawie nie wiadomo. To także przyszłość pokaże.

Kiedy przestaną gospodarzyć żydzi sowieccy w Gdyni

Charakterystyczne uwagi zamieszcza „ABC" z dn. 24. października b. r., w artykule p. t.: „Kiedy przestana gospodarzyć żydzi sowieccy w Gdyni":

Niedawno w krótkiej notatce donosiliśmy, że wielkie przedsiębiorstwo gdyńskie „Emteha", którego właścicielami są żydzi z Rosji Sowieckiej posiadający paszporty zagraniczne otrzymało z terminem 31 grudnia r. b. wypowiedzenie koncesji na prowadzenie przedsiębiorstwa shiphandlerskiego, czyli zaopatrującego okręty.

Dzisiaj zajmiemy się bliżej tą niezmiernie ciekawą i sensacyjną sprawą, dlaczego w ogóle dopuszczono do tego, że żydzi sowieccy otrzymali ta koncesję.

Już przed kilku laty prasa polska, szczególnie pomorska bez względu na różnice polityczne poruszyła sprawę usadowienia się żydów sowieckich w samym sercu i najczulszym punkcie portu, bo w strefie wolnocłowej.

Nic to jednak nie pomogło. Magiczne słowo „Warszawa" łamało kości i „biło po ciemieniu" wszystkie tutejsze wysiłki. „Warszawa pozwoliła"... „Warszawa przedłużyła"... Warszawa ponosi całą odpowiedzialność!

„Em-Te-Ha" (Międzynarodowe Towarzystwo Handlowe) jest to firma shiphandlerska, której właścicielami są bracia Ejbinowie, żydzi z Rosji. Mieli tam podobno jakąś fabrykę lamp, którą zlikwidować przedterminowo, niewiadomo bliżej dlaczego, i przybyli do Polski.

Emanuel Ejbin otrzymał obywatelstwo amerykańskie i jest współwłaścicielem fabryki samolotów Lockheeda. Drugi Ejbin, wileński, posiada w Wilnie kolekturę „Droga do szczęścia", która ma swój oddział w Gdyni, trzeci „panuje" w „Em-Te-Ha". czwarty stale przebywa w Warszawie, gdzie pilnuje spraw firmy i zabiega u miarodajnych czynników, aby nie odebrano firmie koncesji.

B. minister Floyar Rajchman mógłby zapewne szczegółowo wyjaśnić na jakiej podstawie koncesja ta została udzielona obywatelom sowieckim.

Wedle tego, co powszechnie głoszono w Gdyni koncesja udzielona została rzekomo zgodnie z pragnieniami b. senatora Wojtka Malinowskiego.

Należałoby uprosić pp. b. senatora Wojtka Malinowskiego oraz b. ministra Floyara Rajchmana, aby otwarcie zabrali głos na łamach prasy i wyjaśnili szczegółowo to zagadnienie i swoją rolę w ulokowaniu obywatcli sowieckich w Gdyni.

Oczywiście sprawiedliwość nakazuje, by nie składać całkowitej odpowiedzialności wyłącznie na ludzi przeszłości. Wszakże Ejbinowie przebywają w Gdyni za czerwonym paszportem sowieckim i prawo pobytu w strefie nadgranicznej co kilka miesięcy im się przedłuża. Na czyj rozkaz w Warszawie?

Koncesje z roku na rok również im się przedłuża, mimo, że b. minister Floyar - Rajchman już dawno przestał urzędować.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu jest nadal opiniodawczą i na jego wniosek Ministerstwo Skarbu udziela lub nie udziela koncesyj.

Em-Te-Ha ma 80 proc. wszystkich dostaw w Gdyni, wszystkie inne firmy razem wzięte mają zaledwie 20 proc. Jako firma o charakterze międzynarodowym, — jak sama nazwa wskazuje — Em-Te-Ha — zatrudnia rzecz jasna licznych obcokrajowców, którzy zajmują stanowiska kierownicze, jak np. w Radzie Nadzorczej są — (a przynajmniej byli do niedawna) m. in. pp. Samuel Rozenschtat żyd amerykański, oraz b. dyrektor Sowpoltorgu p. Knapp. W zarządzie zaś pp. Jakub Goldin i Markus Ryzman.

Klerkiem, który ma wstęp na wszystkie statki dla przyjmowania zamówień jest p. Oławianikow, obywatel szwedzki o rosyjskim brzmieniu nazwiska.

Nie brak też obywateli gdańskich jak np. pewien magazynier, który zajmował się kolportażem ulotek hitlerowskich na statki niemieckie. Nawet szoferem firmy jest (względnie był do niedawna) obywatel niemiecki. Urzędnikiem firmy „Em-Te-Ha" był również żyd niej. Hans, skazany przed kilku miesiącami za uprawianie działalności komunistycznej. Hans, wychowany w Belgii, pobierał jeszcze jako bardzo młody człowiek w firmie Em-Te-Ha wysoką stosunkowo gażę, bo 500 złotych.

Firma Em-Te-Ha ma swoją siedzibę w strefie wolnocłowej. Obszar strefy wolnocłowej otoczony jest w porcie wysoką mocną siatką, a po przez pilnie strzeżoną przez dozorców celnych bramę nie przedostanie się nikt, nawet najsprytniejszy dziennikarz, bez przepustki. Zazdrości więc nieraz poruszającym się swobodnie na tym najczulszym terenie portowym żydom sowieckim, którzy tam są u siebie.

Nasuwa się mimowoli pytanie dlaczego to uprzywilejowanie ościennych cudzoziemców w porcie gdyńskim, dlaczego ta — łagodnie mówiąc — lekkomyślność?

Dla bardzo prostej przyczyny:

W porcie musi przecież pracować wielka firma shiphandlerska, działająca sprawnie, a sprężyście i nastawiona w wielkiej skali na akcję zaopatrywania statków w towary.

Co tygodnia w porcie gdyńskim przychodzi i odchodzi niezliczona ilość statków naszych i obcych, które muszą tu nabyć zaprowiantowanie, jeśli port ma w ogóle istnieć.

Dlatego więc firma Em-Te-Ha istniała tyle czasu, że z roku na rok powtarzano: musi być, bo innej nie ma.

Teraz jednak odebrano koncesję i z dniem 31 grudnia firma ma być zlikwidowana, gdyż na terenie Gdyni powstały ostatnio aż trzy analogiczne firmy polskie.

Są to: 1) Shippsuply (Szymura i Ciesielski), 2) kpt. Urban, 3) Teodor Rożkowski.

Widocznie jednak Em-Te-Ha jest dobrej myśli i ma nadzieję, że ta decyzja będzie anulowana i koncesja zostanie przywrócona, gdyż świeżo zaangażowała dwóch nowych pracowników żydów.

W związku z tymi nadziejami i wysiłkami pielgrzymują teraz do Warszawy jak do Mekki różne zainteresowane czynniki gdyńskie, wśród których nie brak nawet dość wysoko postawionych strohmanów.

Gdynia interesuje się rzecz jasna bardzo tymi ciągłymi wyjazdami do Warszawy i uważnie nadsłuchuje komunikatów z warszawskiego pola bitwy, gdzie w chwili obecnej wre zażarta walka o dalsze losy Em-Te-Ha.

Obiektywnie rzecz biorąc, trzeba stwierdzić, że istnienie tej wielkiej firmy żydowskiej w porcie gdyńskim nie jest żadnym odosobnionym zjawiskiem na terenie, gdzie życie rozwija się w myśl hasła: „Wasze ulice nasze kamienice", „Wasze mewy, fale i wiatry od morza, nasz — port!"

Panami sytuacji w Gdyni są nietylko obywatele sowieccy w Em-Te-Ha. A Łuszczarnia Ryżu słynnych Mazurów? a potężna firma „Fetter", gdzie jak nas zapewniano nie pracuje ani jeden Polak, a „Panterei", a cały szereg innych?

ZOFIA ŻELSKA - MROZOWICKA

O pozytywny program polityczny i gospodarczy Polesia

W czasopiśmie „Polesie" z dn. 18. września b. r., w artykule p. t.: „O pozytywny program polityczny i gospodarczy Polesia", kreśli p. F. Le-ski, interesujące uwagi na temat stosunków politycznych i gospodarczych Polesia:

Obecne województwo poleskie nie obejmuje całego terenu Polesia geograficznego i etnograficznego. W granicach administracyjnych województwa poleskiego znalazł się obszar, liczący przeszło 36 tysięcy km² i zamieszkany przez niespełna 1.140 tys. ludności, a więc przeciętnie na jeden kilometr kwadratowy powierzchni wypada około 34 mieszkańców. Cyfra ta według spisu powszechnego z 1931 roku urasta w powiatach drohickim i prużańskim — zaludnionych najgęściej — do 41 km², natomiast w powiecie łuninieckim, przygranicznym, spada zaledwie do 19 ludzi 1 km². Obszar ten składa się z 36% lasów, około 20% pastwisk i łąk kwaśnych, zgórą 16% nieużytków całkowitych (bagna) i zaledwie 18% użytków rolnych. W poszczególnych powiatach stosunki te wyglądają nieco inaczej i np. w powiecie łuninieckim, jednym z największych pod względem obszaru, tylko 8% (wyraźnie osiem procentów) ogólnej powierzchni nadaje się do uprawy, wskutek czego w tym najrzadziej zaludnionym powiecie przeciętny stosunek ludności do powierzchni uprawnej wynosi 240 ludzi na 1 km², a w niektórych okolicach dochodzi do 300 ludzi na 1 km². Podobnie przedstawia się sytuacja w powiatach stolińskim i koszyrskim, a częściowo również w pińskim i kosowskim.

Całe województwo posiada zaledwie 780 km dróg bitych, a drogi gruntowe w znacznej swojej części w niektórych porach roku są nie do przebycia.

Ponad 80% ludności (912 tysięcy) trudni się rolnictwem, 7% — przemysłem i rzemiosłem, 3% — handlem, przy czym przemysł, rzemiosło i handel są prawie w całości opanowane przez Żydów.

Na całym obszarze istnieje tylko 12 miast i tyleż osiedli o charakterze małomiasteczkowym.

Z tej garści danych statystycznych wynika niezbicie, że zagadnienia gospodarcze stanowią dla Polesia kwestię bytu. Bez zasadniczego uregulowania spraw gospodarczych, bez poprawienia warunków życia codziennego ogromnej masy włościańskiej — nie może być mowy o rozwiązywaniu kwestyj politycznych i kulturalnych na tym terenie. Poleszuk zawsze cierpiał głód i nędzę, czy to pod rządami carskimi, czy pod okupacją niemiecką i bolszewicką. Pierwszym więc krokiem ze strony Rzplitej w kierunku pozyskania tego najmłodszego syna musi być nakarmienie go chlebem powszednim. Konieczny jest wielki wysiłek finansowy i gospodarczy, aby z Polesia, dzikiej i zaniedbanej krainy, uczynić stopniowo kraj, w którym chłop uprawiający rolę z roli tej będzie mógł wyżyć. Program gospodarczy powinien w pierwszym rzędzie objąć prace nad osuszeniem bagien i podmokłych łąk, meliorację i komasację gruntów chłopskich, budowę dróg. Wykonanie tych prac pozwoli nie tylko nasycić ziemią ludność miejscową, ale stworzy również możliwości osiedlania na roli poleskiej pozbawionych ziemi chłopów z innych, przeludnionych dzielnic Państwa bez wywoływania jakichkolwiek zadrażnień. Równolegle z zapoczątkowaniem tych prac nad przeobrażeniem dzikiego krajobrazu wiejskiego Polesia koniecznym jest podjęcie akcji rozbudowy miast poleskich i przewartościowaniem ludności. Suprematię i monopol Żydów w handlu i rzemiośle należy usunąć, a tym samym wyzwolić wieś poleską od dzisiejszej całkowitej zależności gospodarczej Poleszuków od Żydów. W tej dziedzinie pomoc Państwa oraz instytucji spółdzielczo - kredytowych jest konieczna i musi być zorganizowana.

O ile Rzeczpospolita zdobyła się na olbrzymi wysiłek budowania Centralnego Okręgu Przemysłowego dla celów obrony biernej przed zakusami wrogów zewnętrznych, to czyż wysiłek podobny (może nawet mniej kosztowny) nie może być podjęty na Polesiu w celu stworzenia zeń klucza i podstawy do polskiego panowania na wschodzie oraz polskich na wschód wpływów? Stosunki społeczno - polityczne na tym terenie stanowią grunt podatny dla podjęcia tych wielkich prac, których celem ostatecznym jest obrona czynna, aktywne umacnianie mocarstwowych granic Polski na Wschodzie.

Dla rozwoju normalnych stosunków na Ziemiach Wschodnich. Polesie ma znaczenie pierwszorzędnej wagi. Likwidacja dzisiejszych dotkliwych bolączek charakteru gospodarczego — z jednej strony wyrwanie broni z rąk wszelkich elementów rozkładowych, żerujących na nędzy chłopa polskiego i pchających do walki z „panem - Polakiem", z drugiej zaś — utworzenie wielkiego obszaru administracyjnego, wolnego od walk społecznych i narodowościowych na którym problem współżycia ludności polskiej z niepolską może znaleźć najpełniejsze rozwiązanie. Zaniedbanie natomiast tego wdzięcznego terenu i pozostawienie Polesia „na opatrzności Bożej" — to umożliwienie wtargnięcia na ten teren wpływów wrogich i walk narodowościowych, które mogą w przyszłości poważnie utrudnić pracę pozytywną dla Państwa na Ziemiach Wschodnich.

F. LE-SKI

Powstańcy śląscy o przemyśle

Katowicka „Polska Zachodnia" z dn. 21 września 1938 r. w artykule p. t. „Zw. Powst. Śl. o sprawach przemysłu" podaje interesujące uchwały powstańców śląskich:

Obradujący XVI. Walny Zjazd Związku Powstańców Śląskich zabrał głos na temat ważnych zagadnień, związanych z procesem postępującej polonizacji przemysłu śląskiego. Wyniki obrad ujęto w szereg tez, które streszczamy w przekonaniu, że głos przodującej w życiu społecznym Śląska organizacji, nie może być obojętny ani dla sfer przemysłowych Śląska, ani też dla nikogo, komu sprawy postępu spolszczenia przemysłu leżą na sercu.

Zjazd uznał za konieczną

„intensyfikację procesu spolszczenia przemysłu, zarówno pod względem kapitałów, na których jest oparty, jak i pod względem ostatecznego wyrugowania z zakładów i biur przemysłowych wszelkich elementów niepolskich, obcych i wrogich".

W sprawie polonizacji aparatu administracyjnego przemysłu zalecił Zjazd gorąco „obsadzenie referatów personalnych w koncernach i zakładach przemysłowych przez ludzi Śląskiego Obozu Niepodległościowego", którzy najlepiej potrafią się wczuć w interesy ludu śląskiego.

Zjazd wypowiedział się dalej na temat niedociągnięć i błędów zarządów przedsiębiorstw przemysłowych z punktu widzenia narodowego, wyrażających się w szczególności: a) w oddawaniu przedstawicielstw handlowych w niepolskie ręce, b) w uskutecznianiu dostaw przez biura zakupów w niepolskich źródłach, c) w nieprzychylnym i uprzedzonym częstokroć stosunku do wynalazczości polskiej — rodzimej. W tej ostatniej sprawie mówią tezy Zjazdu, co następuje:

„Znane nam są fakty, że opatentowane wynalazki polskie nie są poddawane żadnym próbom i doświadczeniom praktycznym. Lekkim sercem kompetentni kierownicy przemysłowi dysponują wielkimi sumami na zakup obcych i zagranicznych licencji i patentów, nie umieją natomiast znaleźć drobnych nieraz kwot celem umożliwienia wynalazcom polskim ostatecznego uwieńczenia ich często wielkiej i wspaniałej pracy całego życia. Gdy wszędzie w świecie wynalazczość i twórczość świata technicznego jest podstawą dobrobytu wielu krajów i niewyczerpanym źródłem ich bogactwa, to u nas niekiedy olbrzymie wartości są marnotrawione, a w najlepszym razie za bezcen, bez większego dla kraju pożytku, oddawane zagranicy, która je eksploatuje i dzięki nim bogaci swoje społeczeństwo.

I w tej dziedzinie zatem spoczywają na polskich sferach kierowniczych przemysłu wielkie i poważne obowiązki. Domagamy się stworzenia osobnego funduszu i uruchomienia specjalnych środków, mających służyć polskiej twórczości technicznej i rodzimej wynalazczości".

Końcowe postulaty Walnego Zjazdu Powstańców dotyczą wpłynięcia kierownictwa placówek przemysłowych w kierunku społecznego uaktywnienia szerokich rzesz zatrudnionych robotników. Tezy podkreślają, że taka inicjatywa ze strony kierownictwa przyjęta będzie chętnie przez sfery robotnicze.

W PARU SŁOWACH

„Kurier Warszawski“, z dn. 13. X. w artykule **„Jajko Kolumba“, I. M.** stwierdza pogorszenie rolnictwa pomimo wyraźnej ustawy o popieraniu cen rolniczych i omawia projekt „Gazety Rolniczej“ (N. 40 z dn. 7. b. m.) w artykule p. t. „Paląca sprawa“, który proponuje przywrócenie i podwyższenie premii eksportowej.

„Polonia“, z dn. 14. X. w artykule p. t. **„Nowy wybryk biurokracji, projekt zakazu udzielania informacji gospodarczych“ (sław.)** krytykuje okólnik Min Przem. i Handlu „w sprawie udzielania informacyj o stosunkach gospodarczych przez zrzeszenia przemysłowe“. Okólnik ten wprowadza generalny zakaz udzielania jakichkolwiek wiadomości, które dotyczą sytuacji gospodarczej zrzeszeń przemysłowych cechów i korporacji, lub też sytuacji zrzeszonej gałęzi przemysłu lub handlu, o ile z tych informacji wyciągnąć można dane odzwierciadlające całokształt sytuacji tej gałęzi przemysłu lub handlu.

„Warszawski Dziennik Narodowy“, z dn. 14. X. b. r., w artykule p. t. ***„O przyszły rozwój naszego rzemiosła“*** **L. N.** zwraca uwagę na ciężkie położenie rzemiosła polskiego ze względu na jego zażydzenie i na ogólny układ stosunków społecznych. Uzdrowieniem tego byłą by zmiana ustawodawstwa podatkowego i socjalnego.

„Kurier Poranny“, Nr. 284. z dn. 14. X. w artykule p. t. **„Hutnictwo polskie po przyłączeniu Zaolzia“. I. Ł.** podaje statystykę hutnictwa z Zaolzia omawiając szczegółowo hutę trzyniecką, która powinna włączyć się w surowcowy system polskich hut żelaznych, celem uniknięcia wytrącenia z równowagi naszego bilansu dewizowego.

„Kurier Bałtycki“, z dn. 14. X. w artykule p. t. **„9 tez gospodarczych OZN na Pomorzu“** omawia tezy: reaktywowanie życia gospodarczego Pomorza, konieczność dalszej intensywnej rozbudowy Gdyni, wzmocnienie elementu polskiego w Gdańsku powiększenie naszej floty handlowej (conajmniej 4-krotnie), uhandlowienie i uprzemysłowienie Gdyni otoczenie handlu, rzemiosła i przemysłu Wielkiego Pomorza oraz realizacja planu elektryzacji Wielkiego Pomorza i wreszcie usunięcie przez parcelację dysproporcji istniejących w wielkiej własności na niekorzyść elementu polskiego.

„Gazeta Polska“, z dn. 15. X., w artykule p. t.: **„Problemy, o których trzeba mówić“**, porusza zagadnienie oraz program inwestycyjny przemysłu surowcowego i przetwórczego w związku z połączeniem Zaolzia. Powinniśmy starać się o rozszerzenie rynków zbytu wewnętrznych i zewnętrznych oraz zracjonalizowanie tegoż zbytu.

„Codziena Gazeta Handlowa“, z dn. 15. X., w artykule **„A gdzież reprezentacja życia Gospodarczego?“** z ubolewaniem stwierdza brak fachowych przedstawicieli wszelkich dziedzin naszego życia gospodarczego w kandydatach na posłów do przyszłego Sejmu.

„Czas“ z. dn. 15. X, w artykule **„Wszystkim brakuje benzyny“.** przedstawia sytuację „paliwową“ Niemiec, Italii, Francji, Anglii, i Węgier, wykazując, że sprawa paliwa płynnego nie przestawia się zbyt różowo.

„Ilustrowany Kurier Codzienny“ z dn. 15. X, w artykule **„Koniec nadziei na pokój gospodarczy? Odstraszająca lekcja francuska“**, podaje zły stan finansowy Francji, wyrażający się deficytem około 60 miliardów fr. Sama mobilizacja wyniosła 12 miliardów fr. Polityka klasowo - gospodarcza we Francji poniosła sromotną klęskę. Gospodarczo, finansowo i walutowo Francja wymaga obecnie gruntownych reform.

„Głos Narodu“ z dn. 15. X, w artykule, „Radości i... zmartwienia. Polityka gospodarcza Polski po przyłączeniu Zaolzia“. — radość — wraz z Zaolziem Polska otrzymuje poważne bogactwa przede wszystkim w przemyśle węglowym, hutniczym. Zmartwienie — problem wchłonięcia i zużytkowania produkcji tego przemysłu. Problem ten musi być rozwiązany dla nas pozytywnie. Z pomocą muszą nam przyjść mocarstwa zachodnie. Poza tym musimy starać się o wzmożenie konsumcji wewnętrznej.

„Warszawski Dziennik Narodowy“ z dn. 16. X., w artykule **„O wewnętrzny imperializm gospodarczy, Wnioski i przypomnienia na czasie...“ (Leon Nadolski)** ostrzega przed gospodarczym atakiem i podbojem Zaolzia przez żydów. Zaleca wprowadzenie imperializmu wewnętrznego a dopiero imperializmu zewnętrznego. Muszą zajść duże zmiany w stosunkach wewnętrznych Polski, aby osiągnąć pełny imperializm polski.

„Polonia“, z dn. 15. X. w artykule **„Zagłębie węglowe ostrawsko - karwińskie“** podaje szczegółową statystykę produkcji zagłębia oraz zestawienie produkcji i eksportu w porównaniu z państwami europejskimi.

„Kurier Poranny“, z dn. 16. X. w artykule **„Co zyskują Niemcy i co traca Czechy“**, podaje straty Czeskie na korzyść Niemiec w przemyśle węglowym, włókienniczym, zabawkarskim, chemicznym i szklanym.

„Kurier Warszawski“, z dn. 16 X., w artykule prof. R. Rybarskiego p. t. **„Niemiecka przestrzeń gospodarcza“** omawia tak zwaną „Mitteleuropa“ — państwa, które przez jednostronną zależność gospodarczą i finansową od Niemiec mają wejść w orbitę ekspansji niemieckiej. Wejście na dłuższy czas do niemieckiej przestrzeni gospodarczej oznacza utratę niezależności gospodarczej a nawet i politycznej. Polska od kilkunastu lat usamodzielniła swoje gospodarstwo narodowe. Musimy stale dbać o naszą pełną niezależność gospodarczą.

„Głos Narodu“, z dn. 16. X., w artykule **„Niemcy gotowe do ataku gospodarczego. Zarzewie nowych konfliktów“.** Przez zabranie Sudetów Niemcy osiągnęli b. duże zdobycze i bogactwa gospodarcze. Zdobycze te pozwolą Niemcom przeprowadzić atak gospodarczy, przede wszystkim na kraje wschodniej i południowo - wschodniej Europy.

„Gazeta Polska“, z dn. 17. X., w artykule **„Gdynia, jako port Bawełniany“. Dr. B. Rm.** wykazuje duże postępy w rozwoju handlu bawełną przez Gdynię, przez utworzenie arbitrażu bawełnianego w Gdyni.

„Gazeta Handlowa“, z dn. 17. X., w artykule **„W pogoni za decyzją“**, p. Tadeusz Garczyński, krytykuje system reglamentacji w wszelkich dziedzinach naszej gospodarki, który stworzył ciągłą niepewność. „Setki zagadnień są przedmiotem rozważań, tysiące są w toku załatwienia ale nie wiadomo ani jak, ani kiedy będą rozstrzygnięte. Tymczasem obywatele czekają na decyzję“.

„Gazeta Polska“, z dn. 16. X., w artykule **„Nowe proporcje gospodarcze“** (A. W.). W Związku z przyłączeniem ziemi Zaolzańskiej, rozważa zagadnienie kompetentnej oceny i znaczenia dla naszej struktury nowoprzyłączonych przemysłów, zagadnienie chłonności rynku krajowego; zagadnienie braków organizacyjnych na tym rynku oraz zagadnienia ekspansji eksportowej nowych towarów.

„Kurier Warszawski“, z dn. 17. X., w artykule **„Wobec losowania“**, J. omawia trzy sposoby umarzania listów zastawnych. Pierwszy: za pomocą losowania, drugi — przy częściowej spłacie części kapitału w terminie ulgowym i trzeci sposób — wykup, od którego dyrekcja Towarzystwa odstąpiła.

„Kurier Poznański“, Nr. 478, z dn. 19. X., b. r., w artykule **„Amatorzy łatwych zysków. Gdańsk zgłasza się po nowe przywileje“**, krytykuje skwapliwość zajęciem się Gdańska następstwami rozbioru Czecho-Słowacji dla polskiego handlu zagranicznego. Gdańsk widzi w tym możliwości znacznego powiększenia swego udziału w rozprowadzaniu polskiego importu. Gdańsk nie powinien być tylko dystrybutorem importu, lecz powinien się zabrać do pionierskich wysiłków nad wzmożeniem polskiego eksportu.

„Nasz Przegląd“, z dn. 19. X., w artykule **„Przemysł łódzki w chwilach przełomowych“**, Eli Barucha, omawia płatność firm łódzkich w stosunku do ostatnich zajść politycznych oraz możliwości wzmożenia eksportu wytwórczości włókienniczej Łodzi.

„Dobry Wieczór“, Nr 289, z dn. 19. X., w artykule p. t. **„Przerwać drzemkę“** wzywa ludność miasteczek COP'u do inicjatywy i „robienia ruchu w interesie“ gdyż dotychczas robi to, element napływowy jak Łodzianie, Ślązacy, Pomorzanie i Kongresowianie.

„Głos Poranny“, z dn. 19. X., w artykule **„Sześćdziesiąt miliardów franków kosztowała Europę ostatnia mobilizacja“**, podaje sumy wydane przez poszczególne państwa na ostatnią mobilizację i tak: Francja 8 miliardów fr., Belgia 220 miliardów fr. Holandia 2 miliardy fr. Anglia 5 miliardów fr. Czechosłowacja 371 miliardów koron w złocie. Niemcy 19 miliardów fr.

„Polonia“, Nr 5031 z dn. 19. X., w artykule **„Ważna umowa handlowa polsko - niemiecka“** omawia szczegóły zawartej ostatnio umowy handlowej polsko - niemieckiej w sprawie przywozu maszyn z Niemiec na sumę 120 milj.

złotych. Omawiany import będzie zapłacony za pomocą dodatkowego, poza normalnym plafonem wywozowym do Niemiec, eksportu z Polski artykułów rolniczych.

„Kurier Poranny", w Nr 289, z dn. 19. X., w artykule **„Rola Parlamentu w Gospodarce Państwa"** St. Ra. „Zadania, jakie stoją dziś przed posłami w dziedzinie gospodarczej są olbrzymie, trudne i odpowiedzialne, ale wdzięczne, doniosłe i ważne dla powszechnego dobra.

„Gazeta Polska", z dn. 19. X., w artykule **„Sprawa scalenia"**, rozważa sposób wprowadzenia rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o inspekcji pracy na odzyskanym Śląsku Zaolzańskim, radząc nie przystosowywać wszystkiego do przepisów, ale dążyć do scalenia organizacyjnego odzyskanych ziem Śląska Cieszyńskiego.

„Ilustrowany Kurier Codzienny", w Nr 290, z dn. 20 X., w artykule p. t. **„U granic Polski powstaje nowe wielkie centrum gospodarcze. Słowaczyzna krajem przyszłości"**, podnosi wartość gospodarczą Słowaczyzny, która w przyszłości stanie się pewnie przyszłym centrum gospodarczym nowego państwa czesko - słowackiego.

„Ilustrowany Kurier Codzienny", w tymże numerze przynosi korespondencję Heleny Henisdorf z Berlina p. t. **„Wzrok Niemiec skierowany ku... rosyjskim spichrzom"**, omawiając dwa cele Rzeszy; zdobycie surowców i artykułów żywnościowych oraz zdobycie urodzajnej gleby. „Jakbądź się stanie, jakąkolwiek Niemcy obiorą drogę, obecnie wzrok ich obrócony jest na Wschód Sowiecki".

„ABC" w Nr 315, z dn. 20. X., w artykule **„Rozwiązać kartel węglowy, aby obniżyć ceny węgla"** — nawołuje do rozwiązania kartelu węglowego podając sposób spokojnego przeprowadzenia tego zagadnienie oraz uspołecznienie tegoż zagadnienia.

„Gazeta Handlowa", w Nr 240, w korespondencji r. J. J. Pełczyńskiego p. t. **„Rumunia i Polska terenem wzmocnionej ekspansji gospodarczej"** omawia stosunki gospodarcze polsko - rumuńskie a w szczególności handlowe, wskazując na odpowiedni obecnie moment objęcia po Czechosłowacji prymującego stanowiska Polski w tej dziedzinie.

„Kurier Warszawski", z dn. 20. IX. w artykule **„Widoki rozwoju przemysłowego"**, R. L. omawia artykuł prof. Roy Helton'a, który ukazał się w jednym z ostatnich numerów „Haper's Magazine", wysuwający własną koncepcję socjologiczną, według której „depresja gospodarcza" jest zmierzchem" industrializmem i początkiem nowej ery w krajach Ameryki, a nawet całego świata.

„Dziennik Polski", Lwów w Nr 269, z dn. 21. IX., w artykule **„Amerykański i Rosyjski Dumping"** (Konstanty Żebrowski) stwierdza, iż polityka zbożowa Kanady i Stanów Zjednoczonych jest dla Europy nad wyraz groźna. Przyczyną spadku cen zboża jest właśnie dumping tych państw.

„Dziennik Poznański", z dn. 21. IX. dr Stefana Goldmana w artykule **„Gdy koniunktura zbrojeń paczy rynek zbożowy"**, porusza sprawę niskiego poziomu cen zboża uzależniając poprawę od dostatecznych ilości dewiz. Nawet przy obecnym niskim poziomie cen przypływ dewiz z eksportu zboża i t. p. w wysokości 100.000.000 złotych, — jest celem osiągalnym.

„Kurier Poranny", w Nr 261, z dn. 21. IX., w artykule **„Dzieje pewnej tranzakcji"**, Inż. A. W. omawia sprawę dostawy progów kolejowych przez Lasy Państwowe, widząc w tym pewną poprawę gospodarki drzewnej, przez ominięcie zbędnych pośredników.

„Warszawski Dziennik Narodowy", z dn. 22. IX., R. S., w artykule **„Gdyński arbitraż bawełniany"**, opisuje, cel, zadanie i korzyści stworzenia arbitrażu bawełnianego w Gdyni, dotychczas odbywającego się poza granicami państwa.

„Kurier Poznański", z dn. 22. IX., w artykule **„Trzeba szybko działać"** Roman Rybarski ostrzega Skarb Państwa, iż interwencja w sprawie utrzymania cen rolnych na odpowiednim poziomie jest niedostateczną i mało skuteczną.

„Ilustrowany Kurier Codzienny", z dn. 23. IX., w artykule **„Gazyfikacja „Cop'u"** otwiera nowe widoki rozwoju gospodarczego (Ka-bob) — podaje historię gazociągów w Polsce. Rozbudowa gazociągów (częściowo już uskuteczniona) przyczyni się niewątpliwie do poważnego zwiększenia konsumcji gazu ziemnego.

„Kurier Poranny", z dn. 23. IX., w artykule **„Jak Niemcy forsują motoryzację kraju"**. E. J. — obecna akcja motoryzacyjna Niemiec doprowadziła do kilkakrotnego zwiększenia eksportu samochodów wypierając na rynkach zagranicznych samochody amerykańskie. Stało to się dzięki, koncentracji przemysłu samochodowego, poparciu rządu, udostępnieniu tanich kredytów, zwolnienienie od podatków i tp.

„Kurier Poranny", w Nr 264, z dn. 24. IX., w artykule **„Jak się uprzemysławia Polska A i Polska B** (M. I.), dokładna statystyka i wykazy przyrostu średnich i małych zakładów przemysłowych w Polsce A (woj. warszawskie, łódzkie, kieleckie, pomorskie, poznańskie, śląskie i krakowskie) i w Polsce B (pozostałe — 9 województw).

„Gazeta Polska', w Nr 264, z dn. 26. IX., w artykule **„Sezon zimowy we włókiennictwie** (m. w.) przedstawia stan przemysłu włókienniczego w rozpoczętej kampanii zimowej, która oceniana chociaż ostrożnie jest jednakże optymistyczną. Gorzej przedstawia się odcinek eksportowy. Za 8 miesięcy roku bież. ogólna — wartość eksportu spadła z 54 mil. zł. w r. ub. do 34 mil. zł. r. b.

„Warszawski Dziennik Narodowy" z dn. 27. IX., w artykule **„Roboty publiczne a unarodowienie przemysłu"**, polemizuje z wywodami Szefa O.Z.N. gen. Skwarczyńskiego i wiceministra Min. Przem. i Handlu dr A. Rosego w sprawie wielkich robót publicznych.

„Kurier Poranny", w Nr 267, z dn. 27. IX. w artykule **„Gospodarka surowcowa a obronność kraju"**, Dr Edw. Jung. — „zabezpieczenie bazy surowcowej dla naszego przemysłu jest zadaniem nie cierpiącym zwłoki oraz, że tylko planowa i na wszystkich odcinkach skoordynowana akcja przyniesść zdoła doraźne sukcesy". Jako przykład odpowiedniej polityki surowcowej w czasach pokoju, autor stawia Niemcy, którzy doprowadzili do maksimum krajową produkcję towarów uniezależniając sie stopniowo od importu z zagranicy.

„Gazeta Polska", w Nr 265 z 27. IX, w artykule **„Kwestie z polityki zatrudnienia** (T. B.)., porusza sprawę, zarobków robotniczych, przewidziarych normą płac i płacę robotników wykwalifikowanych na robotach prywatnych i publicznych.

„Dziennik Poznański", w Nr 223, z dn. 29. IX., w artykule **„Spolszczenie handlu i przemysłu drzewnego ma się rozgrywać w płaszczyźnie realnej"**. Kazim. Weiss cytuje rezolucje I. ogólnopolskiego Kongresu Chrześcijańskich Przemysłowców i Kupców Drzewnych, które w sposób bezapelacyjny określają stanowisko Bloku wobec Lasów Państwowych.

„Ilustrowany Kurier Codzienny", w Nr 270, z dn. 30. IX. w artykule **„Trzeba życie gospodarcze uwolnić od nadmiaru papierowej roboty. Opinia kupiectwa polskiego o „Konferencji Okrągłego Stołu"** — wywiad z b. posłem Brunonem Sikorskim w sprawie handlu zagranicznego w związku ze zbliżającą się Konferencją Importową, w pierwszym rzędzie powinna zwolnić importera lub eksportera od zbędnych papierków, rubryk i opłat.

„Kurier Warszawski", z dn. 2. X., w artykule **„Wojna a ekonomia"** (prof. R. Rybarski) porusza zagadnienie gospodarki i finansów wojennych, omawiając czas trwania wojny i bezpośrednie przyczyny tego, dochodząc do wniosku że nowa wojna, której szczęśliwie uniknęliśmy mogłaby też trwać dość długo.

„Kurier Poranny",w Nr 272 z dn. 2. X., w artykule **„Wojsko a sprawy gospodarcze"** stwierdza, że wojsko stanowi istotny czynnik w zakresie realizowania celów państwowej polityki ogólnogospodarczej. Najpewniejszymi liniami tej polityki są: polityka oszczędnościowa państwa, obowiązek kosztów produkcji popierania wytwórczości krajowej, rozbudowy własnego aparatu wytwórczego i polityka interwencyjna w dziedzinie cen rolniczych.

„Kurier Polski" w Nr 269, z dn. 1. X., w artykule **„Państwo - akcjonariusz"** omawia zagadnienie udziału państwa w spółkach prawa handlowego oraz pracy dr Tadeusza Bernadzikiewicza p. t. „Udział państwa w spółkach handlowych" zalecając w końcu aby rozmiary gospodarki państwa w spółkach były jawne

„Polonia" w Nr 5017, z dnia 5. X., w artykule **„Sytuacja gospodarcza przyszłej Czechosłowacji"** (W.) podaje przypuszczalne straty Czechosłowacji w przemyśle. I tak w przemyśle szklarkim i ceramicznym około 20%, papierniczym około 52% skórzanym około 30%, włókienniczym 50%, hutniczym 30%, żelaznym 30% i węglowym około 90%.

„Gazeta Polska" w Nr 273, z dnia 5. X., w artykule **„Geneza i skutki sprawy sudeckiej"**, (Stg.) omawia stanowisko Czechosłowacji pod względem gospodarczym w basenie naddunajskim oraz obroty handlowe stwierdzając dużą sprawność gospodarczą.

„Kurier Poranny", w Nr 275, z dn. 5. X., w artykule **„Ku nowym formom organizacji wytwórczości"**, Piotr Borkowski, porusza sprawę planowania gospodarczego na tle prac I Polskiego Kongresu Inżynierów we Lwowie r. z. i przyszłego, I Polskiego Kongresu Techników, który odbędzie się w dniach 11—

15 listopada w Warszawie.

„Czas", z dn. 12. X., w artykule **„Ruch inwestycyjny i wzrost spożycia. Klucz zagadnienia naszej sprawy gospodarki w budżecie"** I. Ł. — rozpatruje zagadnienie spadku inwestycji prywatnych, przyczyną tego było to że zdolność wytwórcza zakładów przemysłowych dogoniła już ostatecznie zapotrzebowanie na ich wytwory w większości dziedzin przemysłu. Celem ożywienia ruchu inwestycyjnego nie zwiększenie, lecz upowszechnienie ulg inwestycyjnych.

„Chwila" w Nr 7020, z dn. 8. X., w artykule **„Upadłość towarzystwa ubezpieczeń a obowiązek płacenia składki od ubezpieczeń"** dr Henryk Grot. W związku z aktualną sprawą upadłości T-wa Ubezpieczeń na życie „Przyszłość" porusza zagadnienie interesów ubezpieczonych zakładów ubezpieczeniowych z interesem gospodarstwa ogólnego. Roztrzygnięcie „Sporu o półtora miliona złotych między „Przyszłością" a posiadaczami polis" będzie miało zasadnicze znaczenie dla obydwóch stron.

„Kurier Poranny", z dn. 9. X., w artykule **„Zbrojenia a koniunktura międzynarodowa"**, P. S. rozważa, że zagadnienia gospodarcze związane z koniecznościami zwiększenia potencjału obronnego państwa nie są na ogół dostatecznie przestudiowane i opracowane. W Polsce problemy te winny być specjalnie traktowane.

„ABC", z dn. 13. X. w artykule **„Tylko przez radykalne reformy"**. I. K. zaleca uspołecznienie przemysłu węglowego i hutniczego w związku z przyłączeniem Zaolzia, które stawia nas wobec wielkich zagadnień gospodarczych.

„Dziennik Polski" z dn. 21. X. w artykule **„Rzeczywiste rozmiary rozwoju gospodarczego Polski"**, stwierdza wzrost wytwórczości przemysłowej Polski podając wskaźnik wytwórczości w porównaniu z innymi państwami.

„Gazeta Polska" z dn. 21. X. w artykule **„Współpraca z kapitałem obcym"**, omawia konieczność współpracy gospodarstwa polskiego z wielką finansjerą międzynarodową, która gra dość wybitną rolę w naszym przemyśle. Wymienia poza tym szereg banków i koncernów zagranicznych mających swój udział w ośrodkach przemysłowo - gospodarczych, jak: A. E. G., Siemens, Schneider - Creuzot, Siła i Światło, Kabel Polski i inne.

„ABC", z dn. 21. X. w artykule **„Sprawa zboża"**. Stefana Opolskiego, podaje ilości produkcji zbóż za rok 1937 i 1938 oraz przypuszczalną nadwyżkę eksportową w poszczególnych zbożach.

„Dziennik Polski", z dn. 22. X. w artykule **„Przebudowa gospodarcza Polski"**. Kazimierz R-ski. „Tempo rozwoju C. O. P. to sprawdzian naszej energii narodowej, to wielki wskaźnik, na którym odczytać możemy z łatwością stopień zrozumienia przez ogół polski wielkich, na państwową miarę zakrojonych zagadnień".

„Gazeta Polska", Nr 290, z dn. 22. X. w artykule **„Decydujący okres w gospodarce Zaolzia"**, podkreśla wielkie znaczenie układu gospodarczego Zaolzia żądając postawienia go na jednym z czołowych miejsc w zainteresowaniach państwa. Gospodarcze włączenie Zaolzia powinno przysporzyć wielkich korzyści całej polskiej gospodarce.

„ABC", z dn. 22. X. w artykule **„Ci, którym nie wolno rozumieć"**, Jan Korolec, staje w obronie projektu uspołecznienia przemysłu węglowego i hutniczego, odrzucając zarzuty prasy lewiatańskiej i konserwatywnej, która widzi w tym pierwiastek komunistyczny.

„Dziennik Poznański", z dn. 22. X. w artykule **„Zapomniana wartość"**, omawia sprawę utrzymania całego przemysłu zaolzańskiego na poziomie dotychczasowej produkcji. By utrzymać to na poziomie, należy zapewnić dostatecznie chłonne rynki zbytu.

„Czas", Nr 291, z dn. 23. X. w artykule **„Stalowy Trzyniec"** — szczegółowa statystyka produkcji huty w Trzyńcu.

„Kurier Polski", Nr 291, z dn. 23. X. w artykule **„Wzrost znaczenia Gdyni na tle ostatnich wydarzeń w Europie"**.

W związku z nową konfiguracją Europy środkowej, rola Gdyni, jako portu tranzytowego staje się coraz bardziej ważniejszą. Gdynia obecnie winna przyczynić się w dużym stopniu do utrzymania niezależności gospodarczej szeregu państw i hamowania ekspansji niemieckiej na Bałkanach.

„Warszawski Dziennik Narodowy" Nr 291, z dn. 23. X. w artykule **„Malowany w kraju... Auto amerykańskie — lakier polski"**.

Krytykuje polską produkcję samochodową, której faktycznie nie ma a jest tylko montaż samochodów zagranicznych. Celem zwiększenia tempa motoryzacji należałoby stworzyć naprawdę krajową produkcję samochodową, o ile nie możemy się zdobyć na produkcję własnego typu samochodu, należałoby produkować za licencję samochody obcych marek.

„Kurier Warszawski", Nr 291, z dn. 23. X. w artykule prof. R. Rybarskiego p. t.: **„Niewłaściwe komentarze i nieuzasadnione nadzieje"**, omawia ostatnio zawarty dodatkowy traktat handlowy między Polską a Niemcami. Prasa niemiecka oświetliła ten fakt w sposób, niebardzo właściwy, jako rodzaj pomocy gospodarczej, udzielonej Polsce. Kredyty towarowe Niemiec nie mogą zmienić kierunku ewolucji naszej struktury gospodarczej „z tego też powodu musimy uznać, że nietylko komentarze prasy niemieckiej z okazji ostatniej umowy handlowej były niewłaściwe, lecz, że również i jej nadzieje co do polskiego gospodarstwa nie mają uzasadnienia".

„Goniec Warszawski", w artykułach Zaleskiego w dniach 19, 20, 21 i 22 p. t.: **„Jak ruszyć koło gospodarki polskiej?"** — porusza zagadnienia naszej akcji inwestycyjnej, jak: koleje, drogi, motoryzacja, C. O. P., elektryfikacja, inwestycje rolniczo - handlowe. Inwestycje te mają kosztować około 4 miliardów złotych w ciągu 3-ch lat. Następnie omawia szczegółowo projekty, skąd wziąć te 4 miliardy, na powyższe inwestycje.

„Chwila", Nr 7035, z dn. 23. X. w artykule **„Umowa handlowa polsko - niemiecka"**, omawiając powyższą umowę stwierdza, iż ekspansja gospodarcza Niemiec w Europie ma na celu wyparcie Anglii z Europy środkowej i północno - wschodniej. Jest to cel polityczny, a nie gospodarczy. Zwraca uwagę na to kierownikom polskiej polityki handlowej.

„Kurier Łódzki", Nr 295, z dn. 23. X. w artykule **„Prasa a rozwój gospodarczy kraju"**, porusza znaczenie prasy w życiu gospodarczym państwa. Nawet przeglądanie ogłoszeń, daje materiał do wysnuwania cennych wniosków, dotyczących rozwoju siły i możliwości gospodarczych.

„Dziennik Poznański", Nr 244, z dn. 23. X. w artykule **„Wielkopolska organizuje urlopy pracownicze"** — na marginesie ostatnio odbytego zebrania Zw. Pop. Turystyki w Poznaniu, omawia sprawę urlopów pracowniczych w Polsce, która powinna zapoczątkować nową akcję gospodarczo - społeczną.

„Polska Zachodnia" z dn. 23. X. w artykule **„Przezwyciężyliśmy wszelkie trudności"**, podaje wywiad z nacz. wydz. przemysłowego Urzędu Wojew. Śląskiego, i nż. R. Rudowskim o przemyśle Śląska Zaolzańskiego.

„Kurier Polski", z dn. 24. X. w artykule **„Złote kule warunkiem zwycięstwa — etatyzm godzi w siłę narodu"**. Omawia sprawę przygotowania gospodarczego do wojny. „Etatyzm nasz, wciąż nie zdaje egzaminu sprawności gospodarczej, wciąż szuka pretekstów, aby się jednak utrzymać na powierzchni życia".

—oo—

„La Republique", z dn. 27. IX. w artykule **„Gdynia est indispensable du commerce polonais"**, Sanny Béracha podając statystykę tonażu okrętów przybyłych do portu Gdyńskiego od r. 1934 i stały bardzo duży wzrost ludności, stwierdza wielka i nieodzowna potrzebę portu Gdyńskiego dla Polski.

„Berliner Börsenzeitung", z dn. 2. X. w artykule **„Produktionssteigerungen in der polnischen Industrie"**, omawia sprawozdanie B. G. K. za miesiąc sierpień.

„Prior", z dn. 5. X. w artykule **„Les Echanges Agricoles Francs - Polonais"**, podaje statystykę handlu rolniczego francusko - polskiego i polsko - francuskiego, za lata 1936, 1937 i I kwartał 1938 r.

„Völkischer Beobachter", z dn. 9. X. w artykule **„Die Erweiterung der polnischen Schwerindustrie. Durch die bister tschechischen Gebite"**, omawia zwrócone Polsce przez Czechów, Zaolzie pod względem gospodarczym.

„Czesky Denik", z dn. 18. IX. w artykule **„Z rybarské vesnice — svetovy pristar"**, F. S. omawia „amerykańską" budowę i rozrost Gdyni oraz podaje cyfry obrotu portu gdyńskiego, stwierdzając jego potrzebę i wagę (specjalnie do Czechosłowacji).

„Moravska Orlice", z dn. 18. IX. w artykule **„Hospodarska situace Polska"** podaje w krótkich słowach stan naszego przemysłu chemicznego, papierniczego, metalowego, drzewnego, za pierwsze półrocze r. b.

„Deutsche Allgemeine Zeitung", z dn. 6. X. w artykule **„Polen in Zahlen"**, omawia świeżo wydaną pracę przez „Institut für Osteuropäischen Wirtschaft" w Królewcu pod powyższym tytułem.

„Völkischer Beobachter", z 19. X. w artykule **„Deutsch - polnischen Warenkreditbekommen"**, omówienie ostatnio zawartej umowy handlowej polsko - niemieckiej.

„L'ora della Serra", z dn. 12. X. w artykule p. t.: **„Energie sane e forti"** A. Berineri Nardini omawia szczegółowo gospodarkę, handel, bogactwa kopalniane, produkcję, stwierdzając potęgę Polski nie tylko polityczną i wojskową, lecz też i ekonomiczną.



„Echa gospodarcze" ukazują się 1 do 2 razy miesięcznie. Prenumerata roczna z odnoszeniem do domu 15 zł. Pojedyńczy numer 1 zł. Cennik ogłoszeń na żądanie.

Zakł. druk. „KOLUMNA" — W-wa. Nowy Świat 39. Redaktor i wydawca: STANISŁAW ZAJKOWSKI